OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

—THE WEEKLY—

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once		50c.
One inch once		$2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.		
One inch one year	First page	$40.00
	Second and third page	20.00
	Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language. Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie

Nr. 51. Chicago, Illinois, Czwartek 17-go Grudnia, 1891 roku. Rok 19.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne.

Z WATYKANU.

Londyn, 13 grudnia. Rzymski korespondent do „Chronicle" pisze, że papież przesłał treść swej allokucyi, którą będzie miał na jutrzejszem „Consistorium" wszystkim gabinetom europejskim. Oświadczy w niej, że prawo gwarancyjne dla zabezpieczenia wolności Stolicy Apostolskiej nie jest wystarczającem. Od ostatniej mowy Kalnoky'ego w austryackiej delegacyi o kwestyi papiezkiej zostały przedsięwzięte niektóre zmiany w allokucyi.

ROSYA.

Petersburg, 9 grudnia. Od czasu ustanowienia orderu św. Jerzego przez carycę Katarzynę II w r. 1796 rycerze tegoż w dniu ich patrona urządzali zawsze ucztę. W tym roku pieniądze, które miały być na ten cel wydane, zostaną ofiarowane ludziom nędzę cierpiącym.

Petersburg, 9 grudnia. Z Władywostoku donoszą, że z tamtejszej kasy państwowej skradziono $250,000. Złodzieje dotarli do kasy przez ganek podziemny, przez który się także ocalili.

Petersburg, 13 grudnia. Petersburgska policya mniema już znowu, że odkryła nowy spisek, przez który car ostatecznie ma być zmuszonym nadać krajowi konstytucyę. W ostatnich dniach uwięziono tak w Petersburgu jak i w Moskwie mnóstwo ludzi, którzy należą do spisku.

Austryo-Węgry.

Wiedeń, 10 grudnia. Po całej górnej Austryi panuje grypa i nie ma prawie domu, w którymby się nie okazała. Nawet konie cierpią na tę zarazę i wiele ich już padło ofiarą zarazy.

Buda-Peszt, 10 grudnia. Z wsi Stara Kanitza donoszą o czworakiem morderstwie. Kowal, który nie mógł dostać pracy, zamordował żonę i troje dzieci. Następnie zadał sobie cios śmiertelny. Przed popełnieniem samobójstwa podpalił dom.

Wiedeń, 10 grudnia. Nowe traktaty handlowe pomiędzy Austro-Węgrami, Szwajcaryą i Niemcami zostały dzisiaj podpisane.

Wiedeń, 10 grudnia. W tych dniach wrócił syn familii znanej w Weiseberg'u do domu po 16letnim pobycie w Ameryce. Zmienił się bardzo, i aby sprawić rodzicom niespodziankę nie dał się poznać. Matka nie poznała go, lecz ojciec wiedział natychmiast, że nieznajomy jest jego synem. Na żądanie tego ostatniego urządzono małą ucztę, podczas której pokazał woreczek zawierający znaczną sumę. Widok złota wzbudził żądzę w sercu wieśniaczki, która, gdy nieznajomy udał się na spoczynek, przybliżyła się do jego łóżka i poderznęła jego gardło. Gdy mąż jej oświadczył, że zamordowała syna a nie nieznajomego człowieka, runęła nieżywa o ziemię.

Peszt, 11 grudnia. W izbie niższej węgierskiego sejmu oświadczył dzisiaj minister handlu, że w r. 1895 w 1000letnią rocznicę ustanowienia królestwa węgierskiego odbędzie się wystawa międzynarodowa.

Wiedeń, 12 grudnia. Węgierska prasa gani niezmiernie umowę pomiędzy Niemcami i Stanami Zjednoczonymi, bo Austrya-Węgry zostaną zawiedzione pod względem korzyści, których się spodziewały od „Zoll-Vereinu." Węgry spodziewały się, że do nich się zwróci cały handel zbożem z Niemcami, a teraz muszą się obawiać, że i Rosya otrzyma tak korzystne warunki.

NIEMCY.

Berlin, 10 grudnia. Nie mało wrażenia wywołała w tutejszych i innych kołach finansowych wiadomość o bankructwie znakomitego domu bankierskiego Adolfa i Maksymiliana Albert w Gorlicach. Adolf uznany za szefa zakładu miał sprzeniewierzyć dwa miliony marek, włącznie wpłaty w wysokości 788,000 marek. Nie wiadomo, gdzie się znajduje; prawdopodobnie udał się do Ameryki. Max podejrzany o spólnictwo w sprzeniewierzeniu znajduje się w więzieniu.

Na sejmie rozpoczął debatę o nowych traktatach handlowych kanclerz Caprivi i energicznie przemawiał za ich potwierdzeniem.

Mowa kanclerza miała być jedną z najwspanialszych sztuk krasomówstwa parlamentarnego, jaką kiedykolwiek na sejmie niemieckim usłyszano.

Bismarck oświadczył telegraficznie, że podczas tej debaty nie przybędzie na sejm.

Berlin, 12 grudnia. Agraryczne czasopisma utrzymują wciąż jeszcze, że wieprzowina amerykańska jest szkodliwą dla zdrowia. Znany badacz natury dr. Brakebush zbadał 3000 prób tego mięsa i ogłosił wynik jego badań. W 2½ procent wszystkich prób znalazł trychiny. Mięso zawierające trychiny dawał psom i kotom, lecz żadne z tych zwierząt nie zachorowało. Z tego wnioskuje doktor, że trychiny mało co więcej żyją jak zwierzę, w którem się znajdują. Według jego zdania nawet podrzędna wieprzowina amerykańska bynajmniej nie szkodzi zdrowiu.

Berlin, 13 grudnia. Cały nakład najnowszego numeru „Lichtstrahlen", czasopisma naukowego, został skonfiskowany z powodu artykułu, który się sprzeciwia orzeczeniu cesarza Wilhelma, że to co król chce, musi być prawem.

NORWEGIA.

Chrystyania, 9 grudnia. Wybory dla „Storthing'u" teraz ukończone, a które się rozpoczęły w październiku, wypadły na korzyść liberalno-radykalnej partyi. Z 114 członków najbliższego parlamentu (Storthing) 63 będzie należało do lewicy, 37 do prawicy i 14 do umiarkowanej partyi. Zdaje się, że wynik ten zmieni znacznie politykę pierwszego ministra Steech'a, stojącego w ogóle po stronie lewicy. W przyszłości będzie się jeszcze energiczniej starał o przeprowadzenie tej polityki, aniżeli dotąd, a rozprężenie pomiędzy Szwecyą i Norwegią, które od r. 1814 tworzyły unię skandynawską, stanie się może większem, jakiem było w ostatnich dziesięciu latach. Norwegia protestowała zawsze przeciw rozmyślnemu wykluczeniu jej z polityki zagranicznej i żąda za ministra spraw zagranicznych Norwegczyka, podczas gdy dotąd urząd ten dzierżył zawsze człowiek narodowości szwedzkiej.

FRANCYA.

Paryż, 9 grudnia. Rząd francuzki upoważnił szeryfa z Wasp, Maura, który się wystarał o prawo francuzkiego obywatelstwa, do osiągnięcia o sułtana cesarstwa Marokko pozwolenia wybudowania od Algieru do Senegalu kolei żelaznej i założenia linii telegraficznych.

— Dzisiaj odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę śp. Dom Pedro, excesarza Brazylii. Obecnymi byli członkowie cesarskiej familii, artyści i uczeni, znakomici obywatele, dyplomaci i prawie wszyscy oficerowie należący do wojskowej świty prezydenta Carnota, jako i jenerał Brugere, jako zastępca prezydenta. Po nabożeństwie odesłano zwłoki do Lizbony.

— Duchowny protestancki Dade interpelował dzisiaj w senacie rząd co do jego stanowiska w obec stanowiska biskupów katolickich twierdząc, że biskupi zaczepiają prawa rzeczypospolitej i pracują za odnowieniem świeckiej potęgi papieża, a kapłani usuwają się przed wszystkiemi obowiązkami nałożonemi im przez konkordat — i że jest na czasie, aby rząd położył koniec tym anarchistycznym stósunkom.

Gobelet radził rządowi, aby rozpoczął rozłączenie państwa od kościoła przez to, iż prawodawnictwu da większe pełnomocnictwo w sprawach kultu.

Fallierès, minister sprawiedliwości i kultu oświadczył, że rząd skłania się ku polityce pojednania. Warunki konkordatu są wystarczającemi, aby przywołać duchownych napowrót do uczucia szacunku dla konstytucyi. Gdyby te warunki nie miały być wystarczającemi, to rząd zażąda od izb. aby przedsięwzięto inne środki. Pierwszy minister Freycinet oświadczył, że postępowanie niektórych biskupów nie może być tolerowanem i że rząd nigdy nie zezwoli na to, aby duchowni w sprawach świeckich sie usuwali z pod władzy rządu. Ministeryum zresztą posiada środki i drogi dla uśmierzenia jakichkolwiek nadużyć duchowieństwa.

Biskupi podlegają prawom państwowym i muszą im być posłusznymi. Jeżeli prawa kraju zawierają coś takiego, coby obrażało ich sumienie, to nie mają się stać biskupami. Gdyby się okazało, że rozłączenie państwa i kościoła jest koniecznem, to będzie to jedynie winą duchownych.

211 przeciw 170 głosom przyjął senat uchwałę, że rząd ma być obowiązanym zmusić duchowieństwo do szacunku rzeczypospolitej i praw tejże.

Paryż, 10 grudnia. Podczas pogrzebu robotników, którzy utracili życie podczas nieszczęścia kopalniowego w St. Etienne pokłócili się burmistrz miejscowości St. Etienne i poddyrektor kopalni o przodownictwo podczas pogrzebu; spór zakończył się wyzwaniem na pojedynek, który się w tych dniach odbędzie.

Paryż, 11 grudnia. Podczas dzisiejszej sesyi izby deputowanych powstał podczas debaty o stósunkach państwa do kościoła niezmierny rozruch, podczas którego Cassagnac nazwał Floquet'a, prezydenta izby — kłamcą. Oprócz Cassagnaca obraziło Floqueta w grubiański sposób trzech innych członków. Floquet zażądał, aby Cassagnac cofnął obrazę, a gdy ten tego nie chciał uczynić, wyzwał go na pojedynek, który się niezawodnie jutro odbędzie w Belgii w pobliżu granicy francuzkiej. Cassagnac jest znany jako kłótniarz pierwszorzędny, który jako pojedynkarz będzie mógł wnet obchodzić swój jubileusz.

Powiadają, że Fallieres, minister kultu, ustąpi ze swego urzędu. Bez wątpienia jest krok ten wynikiem różnicy zdania w ministeryum pod względem postępowania rządu w obec nieprzyjaznego stanowiska ministra przeciw arcybiskupom i biskupom.

Paryż, 12 grudnia. Członkowie izby deputowanych, którzy niedawno temu brali udział w uroczystości odsłonięcia pomnika Garibaldi'ego w Nicei, nie przyjęli zaproszenia ligi francuzko-włoskiej na ucztę zauważając, że przybliżenie się Francyi do Włoch może wtenczas tylko mieć miejsce, skoro Włochy poczną protestować przeciw posiadaniu Alzacyi-Lotaryngii przez Niemców.

— Na dzisiejszej sesyi izby deputowanych odbyły się burzliwe sceny z powodu nieprzyjaznego stanowiska duchowieństwa w obec rządu. Biskup Treppel bronił duchowieństwo.

Wniosek Ribot'a, aby rząd został upoważnionym do zmuszenia duchowieństwa do posłuszeństwa w obec rządu, został przyjęty 243 głosami przeciw 223.

Pichon podał wniosek, aby państwo zostało odłączone od kościoła. Bovilaque postawił wniosek, aby zostały zniesione towarzystwa kościelne i aby własność ich została skonfiskowaną.

Paryż, 13 grudnia. Klerykalne czasopisma wskazują w dzisiejszem wydawnictwie ze zadowoleniem na małą większość głosów w izbie deputowanych, jakie zostały oddane na korzyść rządu w sprawie kościelno-państwowej. Republikańskie zaś mniemają, że większość w izbie deputowanych pozostanie nienaruszoną i jest dosyć silną, aby wystąpić w obronie kraju przeciw radykałom i reakcyonaryuszom, podczas gdy radykalne czasopisma zarzucają rządowi, iż stara się o rozbicie republikańskich szeregów. „Journal des Debats" i „Figaro" radzą, aby się ujednano. „Temps" mówi, że prawdziwi katolicy powinni się zastanowić nad tem, że rząd nie będzie się cofał od środków gwałtownych, jeżeli postępowanie biskupów jeszcze raz wprowadzi w niebezpieczeństwo spokój kraju.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 9 grudnia. Krwawe bójki pomiędzy majtkami wydarzyły się dzisiaj w pobliżu Mill Wall doków. Trzech pruskich majtków pokłóciło się z czterema angielskimi majtkami i z kłótni przyszło do bójki. Była to walka zacięta, tak że widzowie, którzy z razu sądzili, że chodzi o zwyczajną bijatykę majtków, ze zgrozą spostrzegli, że bijący uderzają na siebie nożami. Nikt nie ważył się wmięszać do sprawy, gdyż walczący uderzali na siebie, jak ludzie dzicy. Jeden z majtków angielskich niejaki Salvin został zabity przez cios zadany mu w kark; inny, niejaki Baki odebrał cios śmiertelny a trzeci Cooper otrzymał z jaki tuzin cięć. Policya nie przybyła na czas na miejsce bójki, lecz majtkowie pruscy zostali jednakowoż uwięzionymi.

Londyn, 10 grudnia. Leighmoor kopalnia w pobliżu Castle Ford w Yorkshire była ponownie widownią straszliwego nieszczęścia. Dwudziestu robotników spuściło się już do kopalni, gdy nagle spostrzeżono wielki słup dymu wydobywający się z wchodu. Natychmiast przedsięwzięto rozpaczliwe usiłowania, aby wydobyć z palącej się kopalni tam się znajdujących górników. Piętnastu wydobyto przy życiu, podczas gdy los pięciu pozostałych jest niepewnym. Niezawodnie zostali dymem zaduszeni. Płomienie mają się coraz bardziej w kopalni rozszerzać.

Lord Knutsford, minister kolonialny, protestuje przeciw poświęceniu interesów angielskich na zachodniem wybrzeżu Afryki dla Francyi, ponieważ w tej sprawie nadeszły protesty z Manchester i Liverpool.

Dublin, 13 grudnia. Podczas dzisiejszych rozruchów w Waterford został znany naczelnik irlandzki Davitt niebezpiecznie pokaleczony.

PORTUGALIA.

Lizbona, 12 grudnia. Król Carlos udał się w towarzystwie królewskiej familii, ministrów i innych znakomitości do dworca, aby przyjąć zwłoki excesarza Dom Pedro.

— Zwłokom oddano honory wojskowe; przewieziono je do katedry św. Wincentego, gdzie kardynał Neto odprawił ciche żałobne nabożeństwo za duszę zmarłego. Następnie zawieziono zwłoki do Pantheon'u, gdzie zostały umieszczone w sklepieniu familijnem obok zwłok małżonki excesarza.

WŁOCHY.

Londyn, 10 grudnia. Korespondent rzymski do „Chronicle" powiada, że rząd amerykański obiecał rządowi włoskiemu półurzędownie, że będzie usiłował zmienić konstytucyę tak, iż cudzoziemcom zostanie zabezpieczona lepsza obrona. Wskutek tej obietnicy przyrzekł rząd włoski, że uznaje kwestyę o sprawie nowo-orleańskiej za załatwioną.

— Na południe wyspy Pantellaria, gdzie niedawno temu wydarzył się wybuch wulkaniczny, utworzyła się wyspa wulkaniczna 500 metrów długa.

Genua, 12 grudnia Parowiec „Calabria", który dzisiaj wypłynął ztąd do Neapolu, został rozsadzonym, skoro tylko opuścił tutejszy port, wskutek eksplozyi kotła parowego. Woda zalała natychmiast okręt, który się po kilku minutach zatopił. Na statku znajdowało się 33 osób, włącznie 6 pasażerów. Ocalono 12 osób, reszta poszła na dno morza.

SERBIA.

Belgrad, 10 grudnia. Banda Albańczyków należąca do szczepu Mallisori obrabowała i spaliła wsie Pożani i Wrangewiece, położone w pobliżu miasta Tetorno w Serbii i zamordowała czterech mieszkańców. Potem obrabowała różne domy w pięciu różnych miejscowościach i zarzezała siedm obywateli.

BUŁGARYA.

Sofia, 10 grudnia. Sobranje wyznaczyło księciu Aleksandrowi Battenberg pensyę roczną w wysokości $10,000.

GRECYA.

Ateny, 10 grudnia. Król Jerzy zachorował na ospę.

TURCYA.

Konstantynopol, 12 grudnia. Rząd zniósł tutejszą gazetę francuzką „Le Stamboul" za artykuły obrażające cesarza Wilhelma.

INDYE WSCHODNIE.

Bombay, 10 grudnia. Balonista, porucznik Mansfield, znany ze swej odwagi, utracił dzisiaj życie w straszliwy sposób. Jeszcze niedawno temu spuścił się w obecności tysięcy widzów z wysokości 11,000 stóp na spadochronie i przybył szczęśliwie na ziemię. Dzisiaj chciał się spuścić z większej jeszcze wysokości. Wszyscy prawie ludzie z miasta wraz z zastępcami stanów wojskowego i urzędniczego i gubernatorem z Bombay wyruszyli na miejsce przedstawienia. Balon po przerznięciu powrozów uniósł się szybkością błyskawicy w górę, widzowie zaś spostrzegli wnet, że coś nie jest w porządku. Balon eksplodował w wysokości 400 stóp i począł się szybko zniżać. Mansfield starał się wprowadzić w porządek spadochron, lecz nie mógł tego uczynić, gdyż ten się zawikłał w liny balonu. Okrzyk zgrozy wzniósł się z środka widzów i niektóre damy omdlały. Nieszczęśliwy żeglarz nadpowietrzny spadł w niezmiernym pędzie na ziemię i był trupem na miejscu. Ciało zostało straszliwie zeszkaradzone. Śledztwo okazało, że balon został niedawno temu, gdy spadł do morza, uszkodzonym, a miejsce uszkodzone nie zostało należycie sporządzone.

CHINY.

Londyn, 9 grudnia. Poselstwo chińskie odebrało dzisiaj wiadomość, że buntownicy w północnych Chinach ponownie zostali pobici przez wojsko cesarskie.

Londyn, 10 grudnia. Z Rangun nadchodzi wiadomość, że Chiny zażądały, aby została cofniętą angielska załoga z miasta Namposing. Rząd angielski odpowiedział odmownie, lecz polecił dowódzcy załogi, aby się starał zapobiedz starciu się żołnierzy angielskich z chińskimi.

Paryż, 10 grudnia. Sekretarz tutejszego chińskiego poselstwa zauważył dzisiaj w rozmowie, że tartarski dom panujący w Chinach popiera zapatrywanie się całego świata i morałę europejskich krajów i że z tej przyczyny teraźniejszy cesarz chiński nie jest lubionym przez Chińczyków starej szkoły. Teraźniejsze powstanie trzeba przypisać ultra-konserwatywnym zapatrywaniom pewnej klasy Chińczyków, która mniema, że rząd sprzyja cudzoziemcom i zwolennikom chrześciaństwa więcej jak potrzeba.

Wojsko cesarskie ponownie poraziło buntowników.

Donoszą, że cesarz chiński począł się uczyć języka angielskiego.

Bruksela, 13 grudnia. Kongregacya mongolskich misyonarzy w Gandawie otrzymała z Chin wiadomości, które potwierdzają sprawozdanie o rzezi 500 krajowych chrześcian w okręgu Patton i o szczęśliwem ocaleniu wszystkich Europejczyków, którzy tam przebywali.

BRAZYLIA.

Londyn, 9 grudnia. Pomiędzy Francyą i Brazylią powstały znaczne zawikłania. Podczas krótkiej dyktatury Fonseki dziesięć czy dwanaście Francuzów zostało zamordowanych przez agentów Fonseki. Poseł francuzki dostał polecenie zażądać wynagrodzenia od rządu Brazylii.

Rio de Janeiro, 10 grudnia. Położenie polityczne jest zawsze jeszcze krytycznem. Rząd, zdaje się, ocucił się ze swego stanu uśpienia i bezczynności i przedsięwziął środki dla zapobieżenia rozruchom i spiskowi w mieście.

Z Campos, miasta liczącego 40 tysięcy mieszkańców w prowincyi Rio de Janeiro, położonego 115 mil od stolicy donoszą, że tam wybuchło powstanie przeciw rządowi prezydenta Peixotto. W przeszły wtorek przyszło do walki pomiędzy wojskiem i powstańcami. Wiadomość o wyniku walki nie jest dokładną; wiadomo tylko, że 100 ludzi padło.

Rio de Janeiro, 11 grudnia. Pomiędzy rządem i gubernatorem stanu Rio de Janeiro powstał znaczny spór tak, iż rząd zażądał jego rezygnacyi. Ponieważ gubernator nie chce tak uczynić, to rząd zamianuje niezawodnie człowieka wojskowego na jego miejscu i zawiesi stan oblężenia nad prowincyą.

Rio de Janeiro, 12 grudnia. Wczoraj na wieczór odbyło się tutaj posiedzenie, na którem energicznie zaprotestowano przeciw honorom, jakie w Francyi oddano zwłokom excesarza brazylijskiego Dom Pedro.

— Gubernator stanu Rio de Janeiro, Portella, za żądaniem rządu złożył swój urząd. Jego następcą zostanie prawdopodobnie jenerał Siloein.

Z niw polskich.

Lekarzem powiatowym w Detroit, Mich., został wybrany przez audytorów powiatowych dr. Wacław Kwieciński. Dr. Kwieciński urodził się w Kłecku, W. Ks. Poznańskiem.

— W Nowym Yorku Paderewski zbiera laury, a składy utworów muzycznych sprzedawają ryzy jego ogłoszonych już publikacyi. Najbardziej pożądaną zdaje się być jedna z jego „nokturn." Amatorzy pianiści są jednakowoż w rozpaczy, gdyż on sam posiada tylko jej manuskrypt.

— Rodak nasz artysta wokalny Jan Reszke, słynny tenor, przebywa obecnie w Albemarle hotelu w Nowym Yorku, wychwala niezmiernie Chicago i oświadcza, że będzie bardzo zadowolonym, jeżeli Nowoyorczanie będą go tak lubili, jak to Chicagoanie uczynili.

Skazany na śmierć.

W Rochester, N. Y., skazał sędzia Dary Józefa L. Tice na śmierć za pomocą elektryczności za zamordowanie swej żony. Śmierć ma nastąpić w tygodniu rozpoczynającym się z poniedziałkiem 18 stycznia w więzieniu w Auburn.

Mąż i żona przejechani.

W pobliżu Erskine Station, Ind., został w piątek przed południem o godzinie 10 przejechany przez parowóz Evansville i Terre Haute kolei Robert Ruston wraz z żoną. Nieszczęśliwi mniemali, że będą mieli dosyć czasu przejść przez tor, nim lokomotywa się zbliży.

Zgubne pożary.

Z Louisville, Ky., donoszą 9 grudnia: Dzisiaj rano wydarzył się tutaj wielki pożar podczas którego czterech strażaków i kilka młodych dziewczyn utraciło życie; oprócz tego zostało kilku strażaków, a między nimi ich szef niebezpiecznie pokaleczonych.

Ogień w budynku "Boone Paper Co." pozornie był zagaszonym i o ósmej wieczorem odjechały sikawki. Pozostali tylko strażacy z hakami i drabinami i strzegli sąsiednich budynków.

Czterech strażaków znajdowało się w budynku firmy Bamberger, Strong & Co., a dwóch w sąsiednim domu firmy Bliss, Wilson & Comp.

Nagle wydarzyła się gwałtowna eksplozya jak się zdaje, w składzie Bambergera itd. Zawalające się mury i spadające belki przydusiły owych czterech strażaków.

Nim było można zagasić ogień natychmiast powstały, padły jego ofiarą składy firmy Bamberger, Strong & Co., Bliss, Wilson & Co., Weller, Woolfolk & Payno i skład kapeluszy Bocker'a. Strata wynosi $290,000.

Krótko po godzinie 8mej srożył się znów pożar w składzie towarów z cukru F. A. Menn'a, o blok od budynku Boone Paper Co. Nikt nie wie, jak pożar powstał. Na czwartem piętrze pracowało 40 dziewczyn, a żadna nie zdołała się sama ocalić. O godzinie jedenastej zagaszono pożar, poczem się zajęto ratunkiem dziewczyn.

Wydobyto już zwłoki 6 ofiar. Zdaje się że G. T. Menn, brat jednego z właścicieli interesu utracił życie w płomieniach i strażacy mniemają, że jeszcze najmniej pięć dziewczyn się spaliło. Wiele z dziewczyn skoczyło z okien i uszło przed śmiercią w płomieniach, choć złamały ręce lub nogi; niektóre uratowały się bez nadwerężenia.

(Później.) Wydobyto pięć trupów i to: Amelii Dockey, Mary Walsh, Barbary Bell, Louizy Kern i Klary Busch.

Podczas pożaru fabryki Menn'a utracił prawdopodobnie życie Charles Kimmel, jeden z współwłaścicieli fabryki. Podczas pożaru u firmy Bamberger, Strong & Co., utracili życie Sam Baker, Tony Schlicht, Will Davis i Tom Moore, wszyscy strażacy z kompanii I.

Pokaleczeni zostali: Edward Hughes, szef straży, Lizzie Greenwell, Teresa Holehans, Mary McGarvey, George King i strażak Pat Shea.

PODZIĘKOWANIE.

Ja niżej podpisany członek Towarzystwa św. Wojciecha Biskupa składam serdeczne podziękowanie wyżej wymionemu Towarzystwu za miłość braterską, gdyż otrzymałem od Zjednoczenia Polsko-Rzymsko-Katolickiego pod Op. Matki Bozkiej Częstochowskiej Królowej Korony Polskiej pośmiertne po mojej żonie w wysokości $300. Niech żyje Zjednoczenie!

Wasz stroskany i w smutku pogrążony brat.

Piotr Lasiński,
880 Springer ave., Chicago.

☞ Kto przysłał z Bridesburg, Philadelphia, Postal Note na $2.25?

Stara Baśń

OPOWIADANIE Z DAWNYCH CZASÓW

z powieści

J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

I rozeszli się jak wrogi. Kmiecie się rozbiegli w różne strony zwoływać wici, ale Dobek z innymi nie poszedł.

Ludkowi też przykro było tracić Dobkowe braterstwo, bo wiedział, że człek to był w czasie takim niespokojnym nie do pogardzenia. Onby i wici prędzej od innych zwołał i w bitwie dzielnie umiał bojować.

Gdy więc do domu rozchodzili się z żalnika, Ludek do Dziwy przystąpił.

— Poco's Dobka oczarowała? — zagadnął.

— Ja.... rumieniąc się zawołała dziewczyna — czarów nie znam i Dobka znać nie chcę.

Przez ciebie braterstwo nam wypowiedział. Chce cię mieć za żonę, — mówił Ludek.

— Jam bogom ślubowała, — odpowiedziała Dziwa.

— Ej! lepiejby było z nim żyć, — rzekł Ludek, — lepiejby było brata w nim mieć, niż wroga napytać i sobie, i wiecowi, i całej gromadzie.

Dziewczynie łzy popłynęły po twarzy, do nóg bratu się pokłoniła, i poprosiła, i błagała temi słowy:

— Nie zmuszajcie mnie, zostawcie Dziwę w spokoju. Będę wam w krośnach tkała, będę pieśni śpiewała, wodę nosiła ze zdroju, w wianku chodziła zielonym...

Ludek nic już jej nie powiedział, tylko głowę spuściwszy, odszedł smutny.

Gromady powracające z żalnika musiały przechodzić obok zagrody Piastuna, Koszyczkowego syna, którego też Piastem zwano.

Był to kmieć najuboższy, ale najbardziej poważany u braci. U niego stary panował obyczaj. Z dziada, pradziada wszyscy Koszyczkowie trudnili się myślistwem i pilnowaniem braci. Piast też pracował od świtu do nocy. Nosił się skromnie; w dzień roboczy niktby go nie odróżnił od parobka. Wokoło jednak szanowali sąsiedzi Piasta więcej od najbogatszych kmieci, bo miał rozum, statek i znał najlepiej obyczaj dawny. Schodzili się też zewsząd ludzie po radę i dobre słowo. Piast był surowy, chociaż nigdy w gniew nie wpadał; myślał wiele, a mówił mało. Ale gdy co już wyszło z ust jego, to było czego posłuchać: sama prawda i prawdziwość z nich płynęła. Gdy inni miewali po kilka żon, bo zwyczaj tego nie bronił, Piast żył z jedną Rzepichą, którą wielce miłował i we wszystkiem się z nią godził.

Rzepicha też dobrą była gospodynią, a dom ich ubogi, ale chędogi, znano naokoło z gościnności słowiańskiej, więc i nasi znajomi wstąpili tu po drodze.

Piast nie był na pogrzebie Wisza, bo w tym czasie wypadło mu właśnie sprawić postrzyżyny *) siedmi-letniemu jedynakowi. Nie spodziewał się on dużo gości, bo wiedział że czasy są niespokojne. Jednak zebrało się sporo ludzi i to najznaczniejszych kmieciów i żupanów.

Z Leszków przybył Bujmir, który był zawsze z księciem w przyjaźni, a teraz przyjechał zapewne wywiedzieć się, co słychać po zagrodach i co kmiecie zamyślają robić po stracie swego przywódcy, Wisza starego.

Byli też tam najwięksi Chwosta wrogowie — Myszkowie, ród liczny, któremu przewodził Krwawa-Szyja. Nadano mu takie przezwisko od tego, że miał ranę na szyji zadaną ręką Chwosta. Nosił się też Krwawa Szyja z niezaspokojoną do księcia urazą.

Na uboczu znów siedziało dwóch ludzi, z których ubioru i mowy można było poznać, że są obcymi. Mowa ich była do naszej zbliżona, bo byli też Słowianami, a pochodzili z niedaleko położonego od Polan kraju, zwanego Morawią. Znali oni już wiarę chrześciańską: dziwowali się więc bardzo Polanie krzyżom, które podróżni nosili na piersiach i znakom, jakie robili przed rozpoczęciem i po skończeniu każdego jednego jedzenia.

Tak to pod ubogą strzechą kmiecia Piasta zgromadzili się przyjaciele i wrogowie, swoi i obcy, a wszyscy jednakiem sercem byli przyjmowani i goszczeni, bo tak nakazywał ojczysty obyczaj.

A gdy jeszcze przyszli kmiecie z pogrzebu Wisza, gospodarz tembardziej się ucieszył i postanowił zaczekać z postrzyżynami, aż inni nie wrócą z obwoływanych wici.

Ludek i starsi władycy rozprawiali z Myszkami o tem, co zaszło na tryźnie. Dobek tylko do rozmów się nie mieszał, a na uboczu siedział posępny.

Niewiasty i dziewki w innej komorze z Rzepichą gwarzyły. Dziwa tylko nie mogła usiedzieć w świetlicy.

Wyszła do lasu, a w uszach jej wciąż dźwięczały słowa Ludkowe: „przez ciebie napytamy wroga i sobie, i wiecowi, i gromadzie". — Czyż nie lepiej byłoby z nim żyć? — mówiła do siebie dziewczyna, — a przytem zapłoniła się i serce jej zabiło jakoś silniej, bo poczuła, żeby go pokochać mogła duszą całą. Dobek był najdzielniejszym ze wszystkich znanych jej młodych kmieciów i żupanów.

Gdyby miała kiedy w życiu wyjść za mąż, toby jemu tylko rękę oddała. Ale cóż, kiedy zanim jeszcze poznała Dobka, bogom już ślubowała, a dumną była; nie spełnić czegoś, co już raz postanowiła, wydawało jej się nagannem. Wstydziła się za podobne myśli samej siebie i lękała się ludzkiego gadania.

Długo jeszcze tak rozmyślając, chodziła Dziwa, aż tu zobaczyła Dobka siedzącego pod drzewem.

Kmieć podniósł na nią oczy i zdziwił się wielce, że dziewczyna przed nim nie uciekła, a Dziwa spokojnie, złożywszy ręce na piersiach, tak do niego przemówiła:

— Dobku... siedzicie smutnie... Inni pobiegli wici zwoływać, poszli służyć gromadzie, a wy siedzicie, opuściwszy ręce, jakby pokój był doma i szczęście i swoboda.. Oj! Dobku, bracie Dobku!... Jeśli jakie strapienie w sercu swojem macie, to je wyrzućcie: idźcie z bogami służyć ochoczo swej ziemi, braciom i wiecowi.

Dobek patrzał na nią zdziwiony: mówiła, jakby już była kapłanką,—a takątwarz miała poważną, że zapytał ją tylko nieśmiało:

— A będziesz-że się u bogów za mnie modliła?

— Będę się modliła Dobku i sercem i ustami i łzami,—wymówiła Dziwa i uciekła.

A Dobek stał zdziwiony i sam siebie nie poznał, tak jakby wstąpiło w niego nowe życie i serce się w nim odmieniło. Nie myślał już o Dziwie, tylko o wiciach ognistych i wiecu gromadnym, i bitwie krwawej...

Nagle z różnych stron od Piastowej chaty zabłysly światła i ognie słupami strzeliły do góry. Dobek pierwszy pobiegł do chaty i obwieścił zgromadzonym, że już wici ogniste zabłysły.

Kmiecie wyszli przed chatę. Radość zapanowała wielka; głośnym okrzykiem powitano dawno niewidziane światła. Tymczasem Rzepicha stoły i ławy kazała wynieść pod drzewa. Tu pito miód za sprawę i pomyślność gromady.

Krwawa-Szyja mówił:

— Dobra wróżba dla was, gospodarzu, że dzień syna waszego rozpoczyna się wojna z niemiecką niewolą.

— Niech tak sprawią bogowie! — westchnął Piast.—Zważyć nam jednak potrzeba, że nie koniec, lecz początek dzieła. Bo nawet gdy Popiela zdusimy, to jeszcze końca nie będzie, przyjdzie za śmierć jego pomsta od Niemców.

— Niepierwszy to nam raz będzie taką napaść odpierać, — odpowiedział Krwawa-Szyja.

— Można ją pokonać, — odparł Piast na to,—byle zgoda była na wiecach, a w polu wytrwałość.

A gdy tak rozprawiali, Słowan gęśl ujął i zaśpiewał znaną dobrze wszystkim baśń o księciu Kraku.

— Wisło biała, matko biała, czemu mętne wody twoje? — jakże mętne być nie mają, kiedy do nich łzy padają? — Lud u brzegu ręce łamie i ratunku woła. — Smok w pieczarze siadł pod górą, co zobaczy to pochłonie, co pochwyci, to pożera. — Kiedy z głodu ryczy wściekły, cała góra drży od ryku; — kiedy syty dyszy w jamie, oddech powietrze zaraża.. Noc i dzień spoczynku niema, pola puste, lud ucieka, zwierz do lasu goni z trwogą... Trzody wyplenił i ludzi, dławi niewiasty i dzieci, — a gdy nigdy pastwy nie syty, ciągle dyszy. — Czemże zgładzić żmiję, smoka?—Miecz mu skóry nie przebije, pałka czaszki nie roztrzaska,—gardła mu nie zduszą dłonie i piorun go nie zabije — i woda go nie pochłonie i ziemia go nie przykryje. — Krak na grodzie smutny siedzi, myśli, duma, brodę zwija—podparł się i patrzy w ziemię. — Jak nam pożyć tego smoka, jak potworę tę umorzyć?—Myśli miesiąc, myśli drugi, smok żre ludzi; myśli trzeci — a smok ryczy... Rady! rady! Płacze, ręce załamuje. — Jak nam pożyć tego smoka, jak potworę tę umorzyć? — Siedem razy miesiąc rośnie, siedem razy się roztapia,—aż Krak Skubę wołać każe.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Postrzyżyny u Słowian była to uroczystość, w czasie której po raz pierwszy postrzygano 7-letniemu dziecku włosy i nadawano mu imię, jako to dziś dzieje się przy Chrzcie świętym.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy, jest następującym:

	Kurs.	Portoryum
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka -	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier) - - - - - -	42 4/10	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem - -	49	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	25
Gulden do Holandyi - -	41¼	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	27¾	25
Lira do Włoch - - - - -	19 9/10	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy
Grudzień rok 1891.

17 Czwartek, Łazarz b.
18 Piątek, Gracyan b. Suche dni
19 Sobota, Nemezeusz m. Suche dni
20 Niedziela, **4 Adw.** Teofil m.
21 Poniedziałek, Tomasz ap.
22 Wtorek, Zenon i Flawian mm.
23 Środa, Wiktorya p.

Chytrość włoska.

W przymierzach nie można się spuszczać na Włochy. O tem przekonały się już Prusy w r. 1866. Nie tylko zostało włoskie wojsko pod Custozzą a włoska flota pod Lissą straszliwie pobitą przez Austryaków, lecz jak późniejsze odkrycia okazały, ówczesne ministeryum Lamarmora było gotowe rozwiązać każdej chwili przymierze łączące Włochy z Prusami. Lecz gdy przez zwycięztwa pruskie Austrya pomimo nadzwyczajnego powodzenia w Włoszech, niespodzianie szybko została pobitą, zwyciężone Włochy natychmiast się nawinęły, aby zabrać zdobycz. zapewnioną im przez zwycięztwa Prusaków, tj. Wenecyę, Mantuę, Veronę i Peschierę.

Włochy wdzięczne za to były w r. 1870 skłonne — pomódz Francyi przeciw Prusom i Niemcom. Przymierze włosko-francuzkie rozbiło się, ponieważ Napoleon III nie chciał wydać Włochom resztek państwa koscielnego obsadzonego przez wojsko francuzkie. Lecz Włochy ponownie skorzystały ze zwycięztwa Niemców; bo dostał im się Rzym, który Francuzi po porażce pod Sedanem opuścili.

Jak Włochy się zachowują w istniejącem od lat i odnowionem w roku 1887 uroczyście i uzupełnionem przymierzu z Niemcami i Austryą? Póki Włochy się bały jakichś niekorzyści ze strony Francyi, zdawały się ze wszystkich sił podpierać trójprzymierze. Lecz od kilku miesięcy przybliżyły się znów Włochy do Francyi. Dyplomacya włoska dokazała, że Francya zaniechała wojny cłowej z Włochami, zniosła cło dyferencyalne na produkta włoskie i przez to zapewniła wielkie korzyści włoskiemu rolnictwu i włoskiemu winogrodnictwu.

Niedawno temu odkryto ważny list Crispi'ego — męża stanu, który jako naczelny minister włoski najbardziej popierał trójprzymierze; dla tego dwa lata temu jak najwspanialej został przyjęty w Berlinie, dokąd towarzyszył swemu królowi, a zkąd wtenczas (i jeszcze przedtem) odwiedzał poufale w Friedrichsruhe Bismarcka, który wtenczas jeszcze był kanclerzem niemieckim.

W tym liście do francuzkiego żurnalisty twierdzi Crispi śmiało, że trójprzymierze nic nie ukartowało przeciw Francyi, i robi propozycyę, żeby Alzacya-Lotaryngia była zamienioną na neutralne państwo, wskutek czego Francyi nie stałoby nic w drodze do przyłączenia się do trójprzymierza.

Wprawdzie nie stoi Crispi od dziesięciu miesięcy na czele Włoch; lecz jeszcze i dzisiaj jest ich najgłówniejszym mężem stanu, a następca jego Rudini nie jest za nadto wielkim przyjacielem trójprzymierza.

Gdyby Crispi podczas jego odwiedzin w Friedrichsruhe był wspomniał o neutralizacyi Alzacyi i Lotaryngii, a więc zdobyczy Niemców okupionej krwią, to kanclerz żelazny byłby go kazał wyrzucić za drzwi.

W każdym przypadku okazują powyżej podane fakta, że Niemcy i Austrya-Węgry muszą się ogromnie strzedz przed podstępem i niewiernością włoskiego sprzymierzeńca — tak twierdzą niemiecko-amerykańskie czasopisma.

Różne przeszkody wojny.

Tak — istotnie są to przeszkody wojny, jakiemi się politykująca Europa obecnie szczególniej zajmuje, aniżeli kiedykolwiek przedtem. Niejeden myśli może, że temat ten jest nader przyjemnym i uspokajającym, gdyż przecież odnosi się do usunięcia najstraszliwszego bicza teraźniejszych czasów, wojny; — lecz niestety tak nie jest. Bo przyczyny, dla których nie ma i nie może być wojny są tak straszliwemi i natury tak zasmucającej, że radość z powodu zapobieżenia walkom masowym nie może się dostatecznie okazać. Przez długi czas było położenie Europy dosyć krytycznem, i w krótszych lub dłuższych peryodach starały się Francya i Rosya na przemian o to, aby powstawały chmury grożące burzą; nareszcie nadeszła chwila zbratania się Moskali i Francuzów; szowiniści jednego i drugiego kraju skakali z radości i ogłaszali w ich czasopismach, że nadeszła chwila zniesienia trójprzymierza.

Wtenczas nastąpiły „łagodzące warunki." Anglia okazała się wielce przyjazną dla floty francuzkiej w Portsmouth i namiętności ochłodziły się cokolwiek przez to, podburzania ustały cokolwiek a z pauzy tej skorzystali rozsądni politycy, aby obliczyć, czy dwa sprzymierzone mocarstwa w istocie są tak groźnemi dla trójprzymierza? A wtenczas się okazało pomiędzy innemi, że uzbrojenie wojsk dwóch tych państw nie jest wystarczającem. W Francyi uznano karabin Lebela za niestósowny podczas walki, gdyż go trzeba częściej nabijać i oddział panuje jak najżywszy ruch, aby wynaleźć nową broń. W Rosyi zaś ma jedynie dopiero pół miliona mało-kalibrowego karabinu i może potrwać jeszcze cztery do pięć lat, nim cała armia w broń tę zostanie zaopatrzoną. Dwa zaś większe państwa należące do trójprzymierza — Austrya i Niemcy — posiadają broń najnowszej konstrukcyi małego kalibru z szybkim systemem nabijania, podczas gdy Włochy z ich Vetterli pojedynkówkami każdego czasu się mogą równać z Rosyą. Lecz przeszkody te, gdyby potężna siła ogólna położenia pchała do wojny, nie wstrzymałyby wybuchu wojny, i potrzebaby większej potęgi, aby zapanować nad biczem narodów. — Natura sama, jak się zdaje, położyła tamę zachciankom wojennym pojedynczych narodów i ona to zachowa spokój w Europie, chociaż cena zachowania będzie niezmierną.

Bo prawdziwie straszliwe wiadomości nadeszły w ostatnich tygodniach z ogromnego państwa cara, które zawsze było uważane za groźbę dla pokoju; zarazy pomiędzy ludźmi i zwierzętami, głód i bunt, nędza, jaką rzadko trafić w najnowszej historyi, opanowały kraj i potrzeba jak największych usiłowań ze strony rządu, aby jako tako zaradzić złemu. Stósunki obecne tam panujące można tylko porównać z siedmiu plagami Egiptu, o których nam donoszą księgi Mojżesza; i wtenczas byli żydzi przyczyną nieszczęść, które Egipt nawiedziły; — i znowu są to żydzi, którzy prześladowani przez rząd barbarzyński tysiącami opuszczają ich ojczyznę i rozpowszechniają zarazy, które w tych czasach zrobiły z kraju Moskali miejsce potępienia dla przeklętych Moskali. Zresztą może i tych, którym najokrutniejszy despotyzm odebrał ojczyznę, oczekuje lepsza przyszłość, jak poddanych stojących pod knutem, którzy zresztą są narażeni na zarazę syberyjską. Straszliwy bowiem ten gość rozgnieździł się w Rosyi z przyczyny tam panującej nędzy. Nie jest to zaraza ludzka właściwie, lecz bydlęca, której podlegają na pierwszem miejscu handlarze bydłem i skórami, rzeźnicy i t. d. jednem słowem ludzie, którzy mają styczność z bydlętami; przez tych zaś rozszerza się później dalej.

Ukąszenia przez muchy lub bezpośredni wpływ na miejsca ranne są przyczyną przeniesienia się zarazy. Szybko przy wielkiej febrze jad przenika ciało, a śmierć następuje po kilku dniach, a czasem po kilku godzinach. Nazwę „zaraza syberyjska" dostała ta choroba z tej przyczyny, iż często się okazywała na drodze prowadzącej z Niżnego Nowgorodu do Syberyi, gdzie konie i inne ciężarowe zwierzęta padały jej ofiarą. Do „dżumy" zaś jest podobną z powodu wrzodów i guzów zaraźliwych i ponieważ tak szybko zabiera ofiary jak prawdziwa „dżuma." Straszliwa ta choroba więc, stała się, jak już wzmiankowaliśmy, niebezpieczną, ponieważ wybuchła pomiędzy ludźmi, których siły zostały wyczerpane przez głód. A ponieważ nędza nie ustała jeszcze, można się zapytać, jakiem będzie położenie zimą lub na wiosnę?

Rząd rosyjski dąży wprawdzie za tem, aby zaradzić tym stósunkom. W gubernii Saratów, jednym z najbardziej dotkniętych okręgów, mają wszystkie drogi być zamienione na szosy, aby ludności cierpiącej głód dać zarobek na dłuższy czas. Dalej kupiono za milion i pół rubli zboża dla podziału pomiędzy biednych, — niestety, nie było to wystarczającem. Wskutek tego wydarzyły się kilkakrotnie krwawe zdarzenia pomiędzy ludnością i wojskiem, przy których to okazyach to ostatnie dawało ognia, a wielu wieśniaków zostało zabitych lub ranionych. W innych miejscowościach ludność rolnicza nie chciała zezwolić na przepędzanie bydła cierpiącego po większej części na chorobę śledzionową; znowu wkroczyła siła zbrojna i uśmierzyła nareszcie hufce zfanatyzowanych wieśniaków. Liczne rozruchy wydarzyły się także w miejscowościach, z których chciano wywozić zboże i ponownie trzeba było uśmierzyć masy cierpiące głód przemocą.

Tak więc Rosya stała się krajem ekonomicznego upadku, jak krótko przedtem była miejscem najhaniebniejszej nienawiści rasowej. Ta ostatnia została usuniętą na bok przez sceny rozpaczy, którą wywołał ekonomiczny „krach" niezmiernych rozmiarów. Liczne banki upadły, zastój zapanował w handlu i olbrzymim jest rozmiar kryzysu, który ogarnął przemysł i całe życie finansowe państwa.

Rosya miała nieurodzaj! O tem nie można wątpić. Smutny ten fakt jednakowoż pomnaża w carze miłość pokoju i ochładza także innych jego poradników, którzy dążą do wojny i odwraca ich myśli od ulubionej idei na straszliwe stósunki ekonomiczne; rozumie się bowiem, że kraj walczący z takiem nieszczęściem musi się wstrzymać od każdej politycznej lub wojskowej czynności i nie może zawierać przymierza wiążącego go na dłuższy czas. Bo tyle wysławione porozumienie z Francyą rozbiłoby się może, gdyby było zmuszonem wystąpić z jego dotychczas czysto platonicznej formy.

A Niemcy? Im brak 800,000 ton żyta, których nie mogą dostać z Rosyi i dla tego muszą myśleć o sposobach, aby pokryć niezmierny ten niedobór, aby w kraju nie zapanował głód. Widocznie spoczywa wszechpotężna ręka natury nad Europą, która zapobiegła dobrym żniwom i przez to łatwemu zaprowiantowaniu wielkich mas wojskowych i awanturom wojennym jeszcze w żdźble się znajdującym! Nie może powstać ochota do walki, jeżeli Europa jest zmuszoną oddać swe pieniądze transatlantyckim państwom za przywóz zboża i musi zapomnieć o wszystkich zuchwałych sztuczkach wzdychając: „Ameryko, u ciebie o wiele lepiej."

Wszystkie zarządy wojskowe zapatrują się obecnie cokolwiek trzeźwiej na przebieg rzeczy, ponieważ sama natura stanowczo wystąpiła przeciw wojnie. Cóż nie próbowała Francya bez dojścia do ostatecznego rezultatu od czasu nagłego zaprowadzenia przez Boulangera karabinów repetyerowych! Z największym pośpiechem i niezmiernym kosztem „le brave general" starał się o fabrykacyę broni, z którą poprzednio nie przedsięwziął stałych prób! Natenczas nadeszła wiadomość, że Niemcy przewyższyły cokolwiek Francyą przez zmianę karabinu systemu Mauser'a — i natychmiast poczęto w wszystkich krajach robić próby, aby się wywiedzieć, która broń jest właściwie najlepszą. Powoli okazały się wszędzie nowe karabiny, a obecnie pracuje Rosya nad strzelbą, która ma przewyższyć wszystkie inne. Lecz potrzeba jeszcze dużo czasu, nim broń ta zostanie ukończoną i Rosyi oddaną.

Na szkodę ludów dotąd nigdzie nie sprawdziło się widoczniej, jak przy potrzebach wojskowych przysłowie: „Nic nie jest trwalszem, jak zmiana." Zaledwie zdajesię być utworzoną pewna podstawa dla różnych instytucyi, gdy już znowu okazują się niespodziewane odkrycia. Na samym końcu ostatnich manewr wojskowych ustanowiła się komisya mająca się zająć noszalnym puklerzem dla piechoty przeciw nowym nabojom. Puklerz bronzowy składający się z 90 części miedzi i 10 części aluminium, grubości 6 do 18 milimetrów, został uznany za najlepszy, a ten ma w przyszłych bitwach zasłaniać od zgubnych wyników nowych nabojów, o których straszliwych skutkach przekonano się podczas powstania chileńskiego w bitwie pod Valparaiso, a obecnie chodzi o to, czy puklerz z aluminium jest w stanie oprzeć się wszelkiej broni. Gdyby tak miało być, to niezawodnie znajdzie się ktoś, który będzie fabrykował silniejszy nabój — potem inny zajmie się mocniejszym puklerzem i t. d. aż do czasu, gdy ostatecznie zostanie wyczerpanym wszystek spryt i zakończą się źródła pieniężne potrzebne dla uskutecznienia tych setek tysięcy miliońów nowotności. Widać, że przygotowania na wojnę przybierają bajecznych rozmiarów i będą wymagały niejednej jeszcze pożyczki.

Lecz pewniejszą od tych rękojmi pokoju i mocniejszą od puklerzy z aluminium jest miłość pokoju książąt europejskich, a zwłaszcza tych, którzy należą do trójprzymierza; chociaż się wszyscy żywo interesowali ostatniemi manewrami pokoju — o ile możności będą się starali uniknąć krwawej wojny światowej.

Walka kulturna w Francyi.

I Francya ma obecnie swą walkę kulturną, która, przy skłonności Francuzów do działania odnośnie do impresyi chwilowej, się szybko rozwinęła i może pociągnąć za sobą zacięte wewnętrzne spory i wielkie przewroty.

Początku tej walki trzeba szukać w Rzymie. Tam niektórzy Francuzi, którzy przybyli jako pielgrzymi do Rzymu, zbezcześcili grób Wiktora Emanuela w Pantheonie, co wywołało zacięte demonstracye ze strony Włochów nad wszystko czczących pamięć ich króla — oswobodziciela i co było łatwo mogło się przyczynić do wielkich zawikłań międzynarodowych. Zbezcześcienie grobu Wiktora Emanuela było naturalnie, jak urządzenie pielgrzymek, demonstracyą na korzyść przywrócenia świeckiej władzy papieża i rząd francuzki, który bynajmniej nie sprzyja włoskiemu, ponieważ ten trzyma się trójprzymierza, lecz przy teraźniejszem położeniu rzeczy nie może się odważyć zerwać stósunki z Włochami dla Watykanu, skorzystał z tego, aby w bardzo grzecznym i nad potrzebą się użalającym okólniku ministra kultu Rouviera do biskupów zakazać pielgrzymki i zarazem zakazać biskupom opuszczanie ich dyecezyi bez poprzedniego pozwolenstwa od ministra.

Ztąd powstało wielkie rozjątrzenie pomiędzy całem wyższem francuzkiem duchowieństwem, które zostało wyrażone w protestach niektórych z znakomitszych prałatów. Wszystkie były dość ostro redagowane, lecz protest arcybiskupa z Aix, monseigneur'a Soulard zawierał obrazę ministra kultu, wskutek czego rząd pociągnął go przed sąd, który skazał arcybiskupa na zapłacenie 3000 franków kary.

Jeżeli Rouvier liczył, że przez to przestraszy duchowieństwo, to grubo się omylił w swej rachubie. Nie tylko oświadczyło mnóstwo biskupów, że nie poddadzą się rozporządzeniom ministra, lecz zarazem zostało podniecone uczucie wielkiej części ludności; dla arcybiskupa z Aix urządzono owacye ludowe wprawdzie nie bez protestu a paryzkie „Figaro" zajęło się zbieraniem kolekty, aby zapłacić karę na arcybiskupa nałożoną.

Lecz ministeryum nie chce ustąpić i zaskarżyło wydawców czasopisma „Figaro", gdyż publiczne zbieranie pieniędzy na zapłacenie sądownie nałożonej kary jest zakazanem i zarazem uwiadomiło nuncyusza papiezkiego, że jeżeli Watykan będzie popierał biskupów francuzkich w oporze przeciw rządowi i nie przyczyni się do tego, aby się nie sprzeciwiali rządowi, natenczas tenże nie będzie się dłużej opierał odłączeniu kościoła od państwa.

Nie wiadomo, co biskupi uczynią w obec tej groźby. Może być, że się poddadzą, bo surowy sposób, w jaki w swym czasie Ferry rozwiązał i wypędził z Francyi Jezuitów i inne zakony, dostarczył im może dowodów, że w walce przeciw potędze państwa mogliby doznać porażki. Jeżeli zaś zechcą prowadzić walkę dalej, to stanie się to za pomocą wszystkich bogatych środków kościoła i Francya zostanie zawikłaną w cały szereg walk wewnętrznych, które państwom zagranicznym, a zwłaszcza trójprzymierzu sprawią wielką radość. Bo, jeżeli Francuzi rozgorączkują głowy dla spraw religijnych, to nie będą mieli czasu do myślenia o zemście przeciw Niemcom.

Grożący tyfus głodowy.

Straszliwy głód w jednej części olbrzymiego państwa rosyjskiego jest nie tylko dla niego samego niebezpiecznem. Tworzy on także wielkie nieszczęście dla całego ucywilizowanego świata. Bo jak zwykle się dzieje w okolicach nawiedzonych głodem wybuchł tam tyfus głodowy i rozszerzył się już nie tylko po zachodnich i południowo-zachodnich częściach rosyjskiego państwa, lecz okazał się także szczęśliwym trafem tylko w pojedynczych wypadkach z tamtej strony granicy w Niemczech, Austryi, Węgrzech i Rumunii — niebezpieczna to groźba dla tych krajów.

To jest wyrok sanitarnych władz pruskich i niemieckich, które polecają, aby przedsięwzięto natychmiast środki bezpieczeństwa przeciw straszliwemu gościowi.

Tyfus głodowy, tak jak tyfus okrętowy, więzienny i wojenny, rodzaj febry plamistej, (typhus exanthematus) jest jedną z najzaraźliwszych i najniebezpieczniejszych chorób znanych, i jest tem niebezpieczniejszym, ponieważ materya zarażająca jest nader długotrwałą i uporną. Naturalnie daje się najbardziej w znaki tam, gdzie ludność przez głód i niedostatek jest osłabioną i nie może stawić oporu. I jeżeli czytamy, że Persya w latach 1870—1872 utraciła przez głód półtora miliona ludzi, że Anglia w swych wschodnio-indyjskich prezydencyach Bombay i Madras i w prowincyi Maissur w latach 1876—1878 jeden milion i 300 tysięcy ludzi, a Chiny nawet w latach 1877—1880 cztery do sześciu mil. ludzi utraciły, to większa część tych, którzy utracili życie, nie przypada na rachunek faktycznego umarcia z głodu, lecz na rachunek tyfusu głodowego. Lecz i pomiędzy ludnością nie narażoną na głód rozszerza się choroba przez zaraźliwość w straszliwy sposób. Ogromne jej niebezpieczeństwo można sobie wyobrazić, jeżeli się dowiadujemy, że dawniej umierała najmniej czwarta część osób na chorobę tę zapadłych, a chociaż teraz lepsze poznanie choroby i postępy w wiadomościach lekarskich zmniejszyły śmiertelność na dziesiątą część, to jednak jest to jeszcze stratą, a gęsto zaludnione państwa środkowej i zachodniej Europy powinny za pomocą wszelkich możliwych środków oddalić od swych granic tyfus głodowy, tak samo jak cholerę i dżumę.

Ale nie tylko Europa, lecz także Stany Zjednoczone! Przy licznej obecnie emigracyi tak z samej Rosyi jak i z prowincyi austryackich i pruskich graniczących z Rosyą przeniesienie choroby nie należy do rzeczy niemożliwych i władze amerykańskie uczynią dobrze, jeżeli uwagę swą zwrócą na sprawę tę. Łatwo bowiem mogłoby się stać, że po roku nadzwyczajnego plonu i podczas gdy mamy wszystkiego pod dostatkiem, moglibyśmy zostać nawiedzeni przez epidemię głodowego tyfusu.

Stany Zjednoczone i Chili.

Według przedstawienia prezydenta Harrisona w jego orędziu rocznem, o którego prawdziwości nie można wątpić, nie uskarżała się nawet zwycięzka partya kongresowa w Chili urzędownie pod względem amerykańskiego posła i amerykańskich statków wojennych, podczas gdy wszystko pod względem haniebnego napadu na majtków amerykańskich w Valparaiso jest prawdziwem i przez niejaki czas postępowanie w obec amerykanskiego poselstwa w Santiago było nader niestósownem. Rząd Stanów Zjednoczonych ma dla tego prawo zażądać przynajmniej wynagrodzenia za sponiewieranie jego majtków. Jeżeli rząd nie osiągnie zadosyćuczynienia, natenczas zapyta się kongresu, jakie dalsze kroki ma przedsięwziąść.

Ponieważ zaś rząd ma także dowody dyplomatyczne, to niezawodnie demokratyczna większość w izbie niższej jak i senat republikański upoważnią prezydenta do ostrzejszych kroków, gdyby rzeczpospolita chileńska nie chciała się zgodzić na zadosyćuczynienie. Gdyby partya demokratyczna odmówiła upoważnienia, to z powodu, iż naród nie lubi żartować pod względem honoru narodowego, partya sama sobie by zaszkodziła przy najbliższych wyborach narodowych, i niezawodnie nie będzie tak nierozsądną.

Już bezpośrednio przed ogłoszeniem orędzia Harrisona zrobiono, jak się zdaje, w wydziale izby posłów chileńskiego kongresu z powodu donośności silnych not rządu Stanów Zjednoczonych wniosek, aby chileński poseł został z Washingtonu odwołanym. Lecz rząd chileński miał się stanowczo oprzeć wnioskowi, który dla tego upadł.

Obecnie wywołuje w Chili część orędzia Harrisona, zajmująca się wypadkami w Chili naturalnie wielkie wrażenie. A sprawozdania z tego kraju donoszą, że rzeczpospolita chileńska ma odmówić zadosyćuczynienia, co jest zdaniem jednej i drugiej izby kongresu tego kraju; tamtejszy rząd uzupełnia także przygotowania do wojny i t. d.

Pomimo ich dumy Chileńczycy niezawodnie dobrze się rozmyślą nad tą sprawą. Ściślejsze badanie sprawozdania ministra floty Stanów Zjednoczonych powinno ich nauczyć, że nie powinni lekceważyć nowo się tworzącej floty Stanów Zjednoczonych, które w wodach chileńskich mogą zebrać flotę, którejby flota chileńska nie mogła stawić czoła.

Oprócz tego jest Chili ponownie zawikłanem w dość znaczny spór z Hiszpanią. Wprawdzie wyszło Chili w r. 1865 szczęśliwie z wojny morskiej z Hiszpanią. Lecz wtenczas nie miało do walczenia z drugim nieprzyjacielem, zresztą pomagało mu Peru, która to rzeczpospolita obecnie bynajmniej nie jest przyjaźnie usposobioną dla Chili. I wtenczas nie mogli Chileńczycy zapobiedz bombardowaniu miasta Valparaiso przez hiszpańskie statki wojenne. Cóżby się stało, gdyby mieli być zawikłanymi w wojnę przeciw Stanom Zjednoczonym i Hiszpanii?

Zabił 99 ludzi.

Z Memphis, Tenn., donoszą 10 grudnia: Talton Hall, który wczoraj został uwięzionym oskarżony o morderstwo, został dzisiaj przeprowadzony do więzienia powiatowego, gdzie będzie oczekiwał przybycia urzędników ze stanu Virginia, którzy go mają zabrać. Hall szczyci się, że zabił 99 ludzi, lecz nigdy dobrowolnie, tylko wtenczas, gdy go chciano aresztować. Reporterowi powiadał:

"Napisz, że 42 lata temu urodziłem się w Letcher pow., Ky., w pobliżu Bent Creek. Napisz Bent Creek, bo mam tam mnóstwo znajomych, którzy się ucieszą, gdy coś o mnie usłyszą. Licząc lat 14, zająłem się zemstą. Chciałem zemścić zabitego mego brata. Możesz powiedzieć, że George Hauck został zabity w pobliżu Carris Fork w Letcher pow. Hauck był pierwszym człowiekiem, którego zabiłem; był to zabójca mych braci. Wtenczas przysiągłem, że nigdy nie zostanę uwięzionym nie zabijając człowieka. W następnych latach ciężkie miałem rozprawy w wschodniej części stanu Kentucky mając do czynienia z kryjomymi destylatorami wódki i urzędnikami rządowymi. W lipcu rb. udałem się do wschodniej części stanu Virginia. Sierżant policyi w Norton wskazał mnie jako zabójcę dawnego jego przyjaciela i powiedział John'owi Bates, że mnie schwyci, żywego lub umarłego. Zabiłem go na miejscu. Ścigano mnie potem. Trzysta ludzi udało się w pogoń za mną po lasach w Wise pow., Va., i Letcher pow., Ky. Możesz napisać, że zabiłem 99 ludzi, lecz zawsze tylko w obronie własnej, i sądy uznały mnie w każdym przypadku za niewinnego."

Władze tutejsze wiedzą, że Hall zabił wielu ludzi, chociaż przesadza niezawodnie, gdy twierdzi że liczba jego ofiar wynosi 99. W stanie Virginia wyznaczono nagrodę za schwycenie go.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

„Nowoje Wremia" ogłasza z Warszawy list następujący:

„Bankierowie warszawscy okazali się solidarnymi z swoimi berlińskimi braćmi na punkcie gry, dążącej do obniżenia kursu rubla. Skoro banki petersburgskie odrzuciły czynioną im z Berlina przez tamtejszych spekulantów propozycyą dostawienia biletów kredytowych w granicach przewyższających zwykłe zapotrzebowania banków, wówczas żydzi berlińscy zwrócili się do pośrednictwa swoich jednowierców i przysłali do Warszawy papiery procentowe rosyjskie z prośbą o zastawienie ich w tujejszym kantorze banku państwa. Propozycyą uwieńczył skutek pomyślny, gdyż w ciągu trzech dni na zastaw papierów otrzymali 4,000,000 rubli kredytowych. Jak zapewniają, bankierowie warszawscy otrzymali oprócz zwykłego komisowego po 3 marki od każdej setki rubli. Być może, iż ta manipulacya w świecie giełdowym jest zwykłem zjawiskiem, ale dla ubocznego widza dany wypadek stanowi oburzający żydowski „geszeft", wymierzony wprost przeciwko ekonomicznym i państwowym interesom Rosyi. Bez względu na to, jak nizki jest poziom polityczny przedstawicieli banków warszawskich i całej pieniężnej kliki żydowskiej, nie mniej są oni poddanymi rosyjskimi, których obowiązkiem jest dbać o dobro swego państwa, gdy tymczasem każdy z nich w danej chwili gotów jest sprzedać Rosyą. I podobna operacya odbywa się zupełnie jawnie, jak gdyby inaczej być nie powinno! Bankier, którego cały majątek nie wynosi więcej jak 15,000 do 20,000 rubli, przychodzi do banku państwa i przynosi papierów publicznych na jakie pół miliona rubli, żądając, aby na zastaw tych papierów dano mu rubli; wszyscy zaś w banku wiedzą, iż te papiery dopiero co były otrzymane z Berlina i że owi bankierowie są ślepemi narzędziami w operacyi finansowej, dążącej do obniżenia kursu, do spadku rubli kredytowych i do przyczynienia rządowi rosyjskiemu czasowych kłopotów finansowych. W obec żądania milionowych pożyczek na zastaw papierów publicznych, bank państwa podniósł stopę procentową od tych zastawów, lecz ten środek nie zdołał sparaliżować operacyi berlińskich i warszawskich bankierów, odbił się za to na kieszeniach tych osób, które dalekie od wszelakich „geszeftów", korzystają z pomocy banku państwa dla zwykle prowadzonych przez siebie interesów. Sądzę, iż ostatni wypadek spekulacyi żydowskiej nie powinien przejść bez śladu i że na przyszłość bank państwa winien uchronić swą kasę od bezczelnych i przynoszących mu szkodę pretensyi."

— Z Łodzi do Warszawy nadeszły bardzo niepokojące wiadomości. W skutek kilku wielkich bankructw w Petersburgu i w Moskwie zachwiało się kilka domów handlowych w Łodzi. Jedna z firm łódzkich straciła odrazu na owych bankructwach 250,000 rubli w Petersburgu, a 130,000 rubli w Moskwie. Ponieważ zaś obawiać się można nowych krachów w Petersburgu, przeto straszną jest sytuacya fabryk łódzkich, które dawały ciągle swe towary na kredyt, aby utrzymać konkurencyą z protegowanemi przez rząd fabrykami rosyjskiemi.

— Włocławek. W czwartek d. 12 i w niedzielę dnia 15 z. m. obchodzono we Włocławku dwie uroczystości, związane z imieniem kapłana, który najszlachetniejszą pracą życia całego położył zasługi dla naszego społeczeństwa i to w najrozleglejszem tego słowa znaczeniu. W dniu 12 z. m. duchowieństwo dyecezyi kujawsko-kaliskiej pod przewodnictwem swych dostojnych Pasterzy, księży biskupów: Bereśniewicza i Kosowskiego, składało życzenia ks. Stanisławowi Chodyńskiemu, prałatowi katedry włocławskiej, a zarazem rektorowi seminaryum dyecezyalnego, z powodu ukończonych dwudziestu pięciu lat pracy nauczycielskiej w tej szkole. — Czcigodny ks. prałat St. Chodyński z bliźnim swym bratem, ś. p. Zenonem (zmarłym 16 maja 1887 roku), znany jest w świecie naukowym katolickim jako mąż wielkiej nauki, kapłan nieskalanej czci i człowiek bez skazy; nic dziwnego, że w dniu jubileuszu kapłana tak wielkich zasług — tysiące serc z niekłamanem uczuciem miłości synowskiej, czci i wdzięczności, odezwało się ze wszystkich stron dyecezyi, by w dniu skończonej 25-letniej pracy nauczycielskiej kochanemu mistrzowi swemu wyrazić żywem a gorącem słowem życzenia długiej jeszcze, a tak owocnej pracy na niwie Chrystusowej. — W 15go zm. składano życzenia ks. prałatowi jako solenizantowi i w tej uroczystości przyjęły udział wszystkie stany miasta gdy jubileusz był przedewszystkiem uczczony przez duchowieństwo. Wszystkie dekanaty dyecezyi miały na jubileuszu swych przedstawicieli, oprócz wielu kapłanów, którzy powodowani szczególną miłością i wdzięcznością dla swego nauczyciela, a zarazem opiekuna i dobrodzieja, stawili się, by osobiście złożyć swój hołd ks. rektorowi. Około godziny 10 zrana czcigodny Jubilat celebrował wotywę, a do asysty stanęli dawni uczniowie. O godzinie zaś 3ciej po południu przybyli na uroczystość kapłani, z Najprzew. ks. biskupami zebrali się w prywatnem mieszkaniu ks. rektora, przyczem Najprzew. ks. biskup Bereśniewicz przemówił do jubilata, przypominając to życie, poświęcone całe służbie Boga, kościoła i pracy, około dobra instytucyi, która pod rządem braci, księży Chodyńskich, pod każdym względem zakwitła i wydała tylu chlubnie świecących społeczeństwu kapłanów. — Budującą skromnością jak życie całe, była nacechowana odpowiedź ks. prałata, poczem ks. Szlosman w imieniu kolegów kapłanów prosił księdza Jubilata, by był łaskaw przyjąć od swych uczniów w darze żyrandol do kaplicy św. Józefa w katedrze, którą to kaplicę szanowny ksiądz Jubilat własnym budu je kosztem. Żyrandol stylem jest zastósowany do całości nowo budującej się kaplicy, a więc w stylu gotyckim, pięknej złotniczej roboty.

— Z Wilna piszą do „Czasu":

Pogrzeby katolickie u nas muszą się odbywać nader skromnie. Prowadzi kondukt zwykle jeden tylko ksiądz, a inni mogą mu wprawdzie towarzyszyć, ale w zwyczajnem ubraniu. Śpiewać nawet nie mogą zbyt głośno. Natomiast z całym przepychem odbywają się pogrzeby prawosławne. Ponieważ nie wszędzie jednak stać na taki luksus cerkie prawosławne, przeto wiele rzeczy bierze się bez ceremonii z kościołów katolickich. Taki wypadek powtarza się od lat kilku w Grodnie, gdzie popi zabierają z kościołów chorągwie i nowo sprawione latarnie na pogrzeby i procesye prawosławne.

— Warszawa. Ministerstwo spraw wewnętrznych wzbroniło 78 poddanym zagranicznym bezwarunkowo przyjazdu do cesarstwa i Królestwa Polskiego, a mianowicie: 27 pruskim poddanym, między którymi są: Zofia Michalska, Antoni Godziński, Stanisław Niedbalski i Aleksy Kossowski; 20 poddanym austryackim, wśród których znajdują się: Józef Tomicki, Jan Tomaszewski i Teofil Mielicki; jednemu meklemburg-szweryńskiemu poddanemu, 2 rumuńskim, 1 saskiemu, 1 bułgarskiemu, 1 szwedzkiemu, 1 hiszpańskiemu, 2 greckim i 12 tureckim poddanym.

— W Kijowie, według informacyi dzienników miejscowych, uległo zamknięciu 150 szynków i traktyerni żydowskich. Zamykanie tego rodzaju handlów trwa w dalszym ciągu, a przeważnie zamyka się zakłady, w których żydzi prowadzili handel pod cudzem nazwiskiem.

— Zamykanie szkół w Królestwie Polskiem. Z polecenia Apuchtina zamknięto znów następujące zakłady naukowe: 1-klasową szkołę ogólną w Piotrkowie, prowadzoną przez p. Franciszkę Zarembę; 2-klasową szkołę żeńską, utrzymywaną przez p. Helenę Ponińską; 1-klasową początkową szkołę ogólną dla dzieci wyznania mojżeszowego w Suwałkach, kierowaną przez p. Sokolińskiego; 4-klasową szkołę żeńską w Maryampolu, prowadzoną przez p. M. Archimowicz i 1-klasową szkołę ogólną w Suwałkach, utrzymywaną przez p. Abrowskiego.

„Dobroczynny" rząd nie lubi światła.

— Najnowszy obraz H. Siemiradzkiego: „Apoteoza Kopernika", ma być wystawiony w Warszawie. Obraz ten ma wysokości około 7 łokci, szerokości mniej więcej 6.

Na pogodnem niebieskiem tle nieba widnieje biust marmurowy astronoma, na takiejże samej kolumnie. Skrzydlata Sława w rozwiniętym płaszczu unosi się w powietrzu i wieńczy go wawrzynem. Pod kolumną siedzi Historya, pojęta również klasycznie, w szacie ozdobnej w starożytne godła i ta zapisuje imię Kopernika do księgi dziejów. Na prawo stoi Astronomia z narzędziami astronomicznemi w ręku. Po lewej stronie klęczy młoda wieśniaczka w niebieskim staniku, z rozpuszczonemi warkoczami, w stroju ludowym i składa w hołdzie Kopernikowi wieniec polnych kwiatów z naszych niw.

Postacie są wielkości naturalnej.

Cały obraz trzymanym jest w jasnych, pogodnych barwach, właściwych obrazom Siemiradzkiego i posiada też wszystkie zalety jego mistrzowskiego pędzla. — Na ramie obrazu umieszczony będzie stosowny napis łaciński.

POD PRUSAKIEM

W. Ks. Poznańskie.

Pleszew. W ogrodzie p. Antoniego Ciążyńskiego znaleziono przy kopaniu kopca do perek, garnek z pieniędzmi. W garnku tym było 38 jeszcze dobrze zachowanych monet złotych, 29 srebrnych wielkości 5 markówki i około 1000 sztuk drobniejszej monety srebrnej z drugiej połowy XVI wieku. Monety są polskie i niemieckie.

— Jak donoszą z Podzamcza do „Posenerki", aresztowano we wsi Lubczynie jakiegoś Litwina, pochodzącego z gubernii kowieńskiej, który w roku zeszłym wyszedł z swych stron rodzinnych do Ameryki i ciężko pracował na chleb w Bostonie. Ponieważ mówił tylko po litewsku i bardzo mało po polsku, więc pracy nigdzie nie mógł znaleść i biedę cierpiał wielką. Ostatecznie udało mu się wrócić do Hamburga, zkąd o żebraczym chlebie dotarł aż do Lubczyna, gdzie go aresztowano i odstawiono do więzienia sądowego w Kępnie.

— Ze statystyki szkół ludowych. Parafia Wudzyńska, położona w powiecie bydgoskim, ma 5 szkół a mianowicie w Wudzyniu, Wudzynku, Stronnie, Trzebnie, Kotomierzu, w których dzieci od 1 października r. b. pobierają naukę religii św. w pierwszym i drugim oddziale po polsku, w ostatnim po niemiecku, a to na podstawie rewizyi odbytej, wedle której niby w najwyższym oddziale (Oberstufe) dzieci dobrze (mit vollem Verstaendniss, jak ministeryalny reskrypt opiewa), po niemiecku umieją. Przeciw ostatniemu twierdzeniu energiczny z parafii odszedł do rejencyi bydgoskiej protest żądający, by w wszystkich oddziałach religii św. uczono po polsku. Aż do dnia 1 października r. b. wbrew rozporządzeniu ministeryalnemu tylko w najniższym oddziale uczono religii św. po polsku, a w innych po niemiecku.

— W dniu 24 listopada składał ks. prałat dr. Floryan Stablewski przepisaną przysięgę jako Arcybiskup Electus w poznańskim konsystorzu w ręce dotychczasowego administratora archidyecezyi ks. Biskupa dra Likowskiego.

— W Chraplewie, parafii brodzkiej, w powiecie nowotomyskim, znajduje się szkoła ludowa z charakterem protestanckim i nauczycielem Niemcem-ewangelikiem, nie mówiącym wcale a wcale po polsku. Do tej szkoły uczęszcza blizko 100 dzieci katolickich a zaledwie 4 czy 5 ewangelickich. Jestto pewnie przypadek jedyny w swym rodzaju w całem państwie niemieckim.

Religii udziela dzieciom katolickim, które bez wyjątku są polskiej narodowości, nauczyciel Polak z sąsiedniej wsi Głuponia 2 razy tygodniowo po 2 godziny. Naturalnie może przychodzić tylko w środę i w sobotę, bo nie ma w te dni po południu w swojej szkole nauki.

Dzieci, które się przysposabiają do pierwszej Spowiedzi i Komunii świętej oczywiście tę naukę opuścić muszą. O pacierzu rannym w polskim języku mowy nie ma.

Kiedy pan minister oświaty wydał znane swoje rozporządzenie tyczące się nauki polskiego języka, udał się dozór szkoły chraplewskiej do pana nauczyciela w Głuponiach z prośbą, ażeby i w Chraplewie zechciał objąć naukę polskiego języka. Rejencya widziała się zniewoloną odmówić panu Z. pozwolenia ze względu na to, że i tak już ma 39 lekcyi tygodniowo, z tych 4 lekcye w innej wsi. Na propozycyą rejencyi, ażeby dzieci z Chraplewa chodziły do Głupoń i razem z głupońskiemi się uczyły, dozór szkólny ani też ojcowie rodzin zgodzić się nie chcieli, czemu się też dziwić nie podobna. Gmina chraplewska od wielu lat myśli nad wybudowaniem szkoły katolickiej i już jakiś fundusz uzbierała — ale bardzo uboga, zaledwie 7 gospodarzy, i to jeszcze niezamożnych, liczy. Rejencya zaś, tak skłonna do zapomóżek, gdzie chodzi o nowe szkoły protestanckie, jakoś w pomoc nie przychodzi. Może pod rządami pana ministra Zedlitza, który się sprawiedliwszemi względem polskiego szkólnictwa, kierować zdaje zasadami, nienormalność niesłychana zachodząca w szkole chraplewskiej usuniętą zostanie.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Chełmno. Lekkomyślne obchodzenie się z bronią palną spowodowało znowu nieszczęście. Ceglarz Czyżewski z Kałdusa wydobył ze schowania rewolwer, by go wyczyścić. Przy tej czynności widocznie poruszył cyngiel, strzał padł a Czyżewski ugodzony kulą w głowę padł bez duszy. Czyżewski był człowiekiem pracowitym, skromnym i żył w dobrych stosunkach majątkowych. Pozostawia wdowę z jednem dzieckiem.

— Chełmża. W dniu 22 z. m. obchodził najstarszy obywatel miasta naszego p. Stefan Sobiecki z czcigodną swą małżonką rzadką uroczystość dyamentowego wesela. Na uczczenie jubilatów odegrała rano tutejsza orkiestra przed ich mieszkaniem, z inicyatywy dozoru kościelnego, którego jubilat jest członkiem, kilka odpowiednich uroczystości sztuk. Towarzystwo rólnicze, do którego jubilat dawniej przez wiele lat jako czynny członek należał, złożyło mu przez osobną deputacyą życzenia, i mianowało go członkiem honorowym. W ciągu przedpołudnia nadeszło wiele życzeń, a obywatele ziemscy z okolicy przybyli osobiście, by złożyć jubilatom życzenia.

— Wąbrzeźno. W Czystochlebiu który kiedyś należał do Szymona Maryckiego, sławnego łacinnika, kanclerza Biskupa chełmińskiego Jana Lubodzieskiego około r. 1555, a który teraz należy do komisyi kolonizacyjnej, wybuchł 12 z. m. w południe ogień w domu robotniczem. Grudziązki „Gesellige" donosi, że ludzie pochwycili naprzód obraz św. Agaty i go trzymali przeciw ogniu, przekonani o tem, że to powstrzyma płomienie. Korespondent do „Gesellige" szyderczo o tem pisze. Ludziska zresztą, jeżeli tak prawda, co owa gazeta donosi, postąpili sobie nie zupełnie wedle pobożnego zwyczaju. Albowiem nie obraz św. Agaty trzyma się przeciwko ogniu, lecz poświęcony w dniu św. Agaty chleb i sól rzuca się weń, w czem jest przystósowanie do cudownego odwrócenia od miasta sycylijskiego Katany wylewu ognistego z Etny, którym to miasto było zagrożone. Kataneńczykowie udali się w tem niebezpieczeństwie do grobu św. Męczenniczki i płaszczyk jej przeciw ogniu wystawili, prosząc Boga przez przyczynę tej Świętej o odwrócenie tej klęski, i ogień się w inną stronę zwrócił. Cudu podobnego doświadczono przed kilku laty w Bawaryi, gdzie po wrzuceniu soli św. Agaty w gorejący płomień pożaru, ogień natychmiast oczywiście zwolniał i wnet zgasł.

— W Prusach zachodnich nabyła komisya kolonizacyjna w tym czasie: dobra rycerskie Lulków, w pow. toruńskim, 1044 ha. i folwark Truszyn, w pow. brodnickim, 240 ha. Największy z powyżej wymienionych majątków jest Lulków, który komisya nabyła na subhaście za 615.000 mr. Ogółem nabyła komisya od 1. stycznia do 31. października rb. 11 dóbr rycerskich i 4 folwarki, mające razem obszaru 6471 ha. Świeżo nabyła komisya niedawno temu jak wiadomo wieś rycerską Gryźliny, w pow. lubawskim w Prusach zachodnich, za 268.090 mr. Dobra te mają obszaru około 2200 mórg.

— Z Kłajpedy donoszą 16. z. m.: W Pagiolinem zastrzelił nauczyciel Mertens swoją żonę, którą poślubił przed 14 dniami, a następnie siebie.

— Elektryczne oświetlenie otrzyma — jak się zdaje — miasto Toruń z przedmieściami. Utworzyło się już tam konsorcyum, które sprawą tą zajmować się będzie. Potrzebnej siły dostarczą młyny wodne w Lubiczu, rozporządzające siłą 400 koni. Wkrótce ma się odbyć zebranie właścicieli hoteli, lokali publicznych itd. celem naradzenia się nad tem, ewent. oświadczenia się, czy na zaprowadzenie światła elektrycznego się godzą.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Donoszą do „Kuryera Warszawskiego" z Nowego Targu: „Sprawdza się, że prywatna ugoda, dokonana w r. 1858 między spadkobiercami barona Palocsaya na Węgrzech a Homolaczami w Galicyi, mocą której Homolaczowie przyznali sąsiadom węgierskim własność spornych parceli, na wschodnim brzegu Morskiego Oka położonych, została urzędownie przez austryackie i węgierskie władze zatwierdzona. Zarazem okazuje się jednak, że Węgrzy, ustalając wówczas z właścicielami Zakopanego granicę pomiędzy ich prywatnemi posiadłościami, przyznali, jak się z urzędowych aktów okazuje, że wspomniane parcele znajdują się jeszcze w granicach Galicyi, nie zaś na Węgrach."

— Pod Czerniowcami, nieopodal stacyi kolejowej Żuczka mieszka zamożna żydówka, wdowa Chaja Silbermann. Miała ona 2 córki, z których starsza, niezwykłej urody dziewczyna, liczy obecnie lat 18. O rękę tej 18 letniej piękności zgłosił się niejaki Herman Piss, rzekomo bogaty przemysłowiec z Wiednia, pozyskał serce panny a zaufanie matki i we wrześniu b. r. odbyło się wesele. Po ślubie młoda para wyjechała do Rumunii, Piss bowiem, jak mówił, pragnął nabyć w Gałaczu realność i tam stale się osiedlić. Od tej pory pani Chaja nie miała żadnej wiadomości o losie córki i dopiero przed kilku dniami odebrała od niej list, datowany z Carogrodu. List to pełen rozpaczy. Córka donosi, że ów Piss nie jest żadnym zgoła przemysłowcem, jeno handlarzem dziewcząt i ożenił się jedynie w tym celu, ażeby ją wywieść za granicę. Bezpośrednio po ślubie wywiózł Piss swą młodą żonę do Carogrodu i tam sprzedał do haremu jednego z baszów tureckich, gdzie biedna niewolnica dotychczas przebywa. List niniejszy powiodło się jej wysłać z haremu na tajnej drodze. Matka sprzedanej odniosła się do austryackiego konsulatu w Carogrodzie z prośbą o pomoc w celu uwolnienia córki. O wypadku tym donosi czerniowiecka „Gazeta Polska".

Szlązk austryacki.

Pogrzeb ś. p. Stalmacha, odbył się w Cieszynie, dnia 18 z. m. Na trumnie złożono kilkanaście wieńców. Między tymi były: Wieniec Towarzystwa związku katolików, z napisem: „Związek katolicki pierwszemu narodowcowi;" „Gwiazdka Cieszyńska swemu założycielowi;" „Odrodzicielowi Szlązka, obrońcy ludu — Redakcya „Wieńca Polskiego;" „Macierz szkólna swemu prezesowi;" „Czytelnia katolicka w Skoczowie swemu opiekunowi;" „Duchowieństwo szlązkie obrońcy ludu," tudzież kilka innych od rodziny i przyjaciół. — O godzinie 3 wyszła, według tamtejszego zwyczaju, procesya księży od fary w parach do domu żałoby. Duchownych było 46. W farze na niskiem i prostem podwyższeniu postawiono suknem czarnem pokryte mary z trumną zmarłego — a bezpośrednio potem wstąpił na ambonę ksiądz poseł Ignacy Świeży, dla wygłoszenia mowy pogrzebowej. Żegnając nieboszczyka wezwał mówca, aby to wszystko, co mogło być w nim ludzkiego, poszło w zapomnienie, bo wszyscy ludźmi jesteśmy, a nad grobem jego zamknęła się ta mogiła w szczerej jedności i wspólnej pracy dla dobra narodowego. Po mowie tej odprawiono krótkie modlitwy przy ciele i pochód znowu parami ruszył na cmentarz. Przez cały czas rosił deszcz, więc może dla tego publiczności było mało — a może i dla tego, że tak Niemcy, jak i znaczna część Polaków-ewangelików usunęła się od udziału.

Wyleczenie suchot ze pomocą psiego rosołu.

Czasopisma amerykańskie zajmowały się w ostatnich czasach szczególnym przypadkiem panny Maggie Dennayger z Shelbyville, Ind., która się miała wyleczyć z suchot przez spożywanie mięsa psiego. Odnośnie do raportów spożyła całego psa, częściowo w kształcie rosołu, częściowo jako mięso i tak dalece wyzdrowiała, że może wstawać i zajmować się przysposobieniem do spożycia 2go psa, który ma ją dokładnie wyleczyć. Ponieważ spotrzebowała przez dwa tygodnie jednego psa i spodziewa się wyleczyć w następnych dwóch tygodniach zupełnie, to niezawodnie jej formułą doktorską będzie: pół psa na tydzień lub dwa psy na miesiąc, jako zagwarantowane lekarstwo na tuberkulozę. Ludzie w Shelbyville tak wierzą w skuteczność tego lekarstwa, że sześciu znakomitych obywateli poczęło także jeść psy, a zatem w przeciągu bieżącego miesięca cały tuzin psów zostanie poświęcony Hygei, bogini sztuki lekarskiej.

Natura ludzka lubi naśladować innych i łatwo wierzy w doświadczenia innych. Dla tego też możemy liczyć na to, iż wkrótce psy będą służyły na użytek i że „najlepszy towarzysz i przyjaciel człowieka" będzie musiał oddać się na usługi nie koniecznie przyjemne dla psa. Nie wiadomo wprawdzie, w jaki sposób pies działa na bacyle tuberkulozy. Może być, że bacyle spożywają psa po przyrządzeniu go i w ten sposób znajdują gorszą substancyą, jaką one przedstawiają, a może też być, że pies szczeka na bacyle i w ten sposób wypędza je z człowieka. Nie będziemy w to wchodzili, lecz jeżeli pies w istocie ma być niszczycielem bacyli, to większe odda usługi ludzkości, i zasłuży sobie na większy honor. Nim zaś pies będzie ogółowo użytym jako lekarstwo na suchoty, nie zawadziłoby może się zapytać, jakiego gatunku psa pan na Dennayger spożywa, gdyż przecież istnieją różne gatunki. Nie jest możliwem prawie, aby żółty psiak mógł jakąkolwiek chorobę wyleczyć. Społeczeństwo amerykańskie a mianowicie damy ze zgrozą patrzałyby na to, aby Tray, Blanche, Sweetheart lub jak się tam wabią ulubienice domowe miały zaginąć w organiźmie ludzkim, aby polować na bacyle. Gatunek psa powinien być dokładnie podanym. Tak zwany „black and tan terrier" n. p. byłby co dwa tygodnie homeopatyczną dozą w porównaniu z nowofundlandzkim psem, a jeżeli wystarczy tak zwany „Skye" lub pudel, aby wyleczyć pacyenta, to ten nie będzie chciał się żywić psem z góry św. Bernarda, lub brytanem rosyjskim, któryby dostarczył medycyny dla całej familii lub całego sąsiedztwa. Jeżeli pies w istocie może zniszczyć bacyle, to świat też powinien wiedzieć, jaki pies jest najlepszym do zajęcia się tym interesem. Jeżeli pudel lub żółty pies wystarcza na ten cel, to niech przepisy się ograniczają na tych dwóch gatunkach, gdyż takowych nie można użyć na inne cele. Niepotrzebną ofiarą byłoby poświęcenie irlandzkiego wyżła lub psa z góry św. Bernarda, kiedy pudli i im podobnych psów nie brak, a ze spożywaniem brytanów potrzeba być koniecznie ostrożnym.

Jeżeli kwestya ta zostanie załatwioną, to psy będą miały tak zwany „boom" a ceny ich pójdą w górę. Można przewidzieć, że rzeźnicy będą mieli „steak's" i wyborne ćwiartki w ich składach a pakownicy będą przechowywali w puszkach blaszanych rosół psi, że aptekarze będą utrzymywali napoje wyciśnione z psów jako lekarstwa toniczne, będą mieli treść z mięsa psów w kształcie pigułek ocukrzonych i proszków, i że lekarze, jak zwyczajnie nie będą wiedzieli, co czynić, lecz będą polowali na psy a te ze swej strony będą używane do polowania śmierciodajnych bacylów, którym nie zaszkodziły jeszcze świnki morskie i króliki Kocha i innych. Jeżeli panna Dennayger po spożyciu drugiego psa udowodni, że została zupełnie wyzdrowioną i owych sześciu znakomitych obywateli po zjedzeniu tuzina psów udowodnią, że wykorzenili bacyle, stara legenda „cave canem" utraci wszelkie swe przestrachy. Żaden pies nie będzie bezpiecznym. Dobrą atoli będzie rzeczą, jeżeli Czytelnicy poczekają za dalszemi sprawozdaniami o tej sprawie, nim rozpoczną spożywać tę niekoniecznie smaczną potrawę.

Syn słynnego poety rozbójnikiem.

Młody syn słynnego poety kalifornijskiego Joaquin'a Miller, Harry Miller, który został uwięziony ponieważ usiłował w Mendovino powiecie obrabować wóz pocztowy, został odstawiony do San Francisco, gdzie oświadczył, że głód go zmusił do zbrodni. Opowiadał, że aż do dziesiątego swego roku żył z matką swą, Minnie Myrtle, w Portland. Ta oddała go ciotce mieszkającej w Goos Bay, i udała się do jego siostry, którą wychowywano w klasztorze na wschodzie. W rok potem powiedziano mu, że matka jego umarła. Następne siedm lat przepędził na farmie swej ciotki. Od czasu do czasu uczęszczał do zwyczajnej szkoły w Goos Bay, lecz wychowanie tamtejsze wznieciło w nim życzenie nauczenia się czegoś więcej. Pisał więc do swego ojca mieszkającego w Oakland, Cal., a ten kazał mu do siebie przybyć. Natenczas myślał chłopiec, że za pomocą pieniędzy, które na farmie zarobił, i tych, które mu ojciec obiecał, będzie mógł posieść lepszą edukacyę. Lecz ojciec następnie nie chciał mu nic dać za jego pracę. Rozjątrzony i utraciwszy wszelką nadzieję opuścił ojca i pomagał sobie samemu, jak tylko mógł. Przybył w wędrówkach swych także do Oregonu, gdzie rozpacz i głód zmusiły go do włamania się do domu pewnego w towarzystwie nieznanego człowieka. Schwycono ich i odesłano do więzienia. Ubiegł i prowadził dalej życie włóczęgi pod nazwiskiem Joseph McKay.

Pewnego dnia, gdy wędrował po Mendovino powiecie przybył do domu, którego drzwi nie były zamknięte. Tam będąc na pół zgłodniałym, najadł się do syta, ukradł strzelbę i naboje i poszedł dalej. Nazajutrz spotkał wóz pocztowy powoli się pod górę wlekący, a natenczas przyszła mu nagle myśl obrabowania go. Schronił się za drzewo i kazał woźnicy się zatrzymać. Gdyby ten był stawił opór, to byłby on (Harry Miller) prawdopodobnie uciekł, gdyż był przestraszony na śmierć i trząsł się jak listek olszowy. Woźnica zaś rzucił mu skrzynkę od pieniędzy, w której znalazł tylko parę trzewików dziecięcych, kilka przekazów, lecz ani centa gotówką. Następnie uwięził go szeryf Standley w Santa Rosa. Harry oświadczył, że przyzna się do winy i chętnie poniesie karę; że nie gniewa się na ojca, lecz już z nim nie chce mieć nic więcej do czynienia. Listy jego brata miały winę, że odkryto prawdziwe jego nazwisko, bo gdyby nie takowe, to byłby spokojnie się udał do więzienia pod nazwiskiem Joseph McKay.

Młoda dziewczyna podróżuje jako "tramp".

O siedmnastoletniej dziewczynie która na sposób włóczęgów (tramps) podróżowała z Chicago do St. Louis donoszą z ostatniego miasta w dniu 9 grudnia: Josie Long licząca lat 17 znaleziono dzisiaj rano w ubiorze męzkim śpiącą w wagonie towarowym. Udała się w drogę z Chicago do St. Louis, w zamiarze powrócenia do domu rodzinnego w pobliżu New Iberia, Miller pow., Missouri. Zupełnie wycieńczoną przez mozoły podróży trzeba było oddać do szpitala miejskiego. Josie opowiada historyę cokolwiek awanturniczą. Kilka miesięcy temu opuściła dom rodzicielski i udała się do Chicago. Wnet po jej przybyciu dostała zatrudnienie w składzie krawieckim jako szwaczka. Dwa tygodnie temu napadła ją tęsknota za rodziną. Nie mając dosyć pieniędzy na zapłacenie podróży koleją, postanowiła powrócić częściowo pieszo, częściowo na pociągach towarowych. W połatanych spodniach, surducie o wiele za wielkim dla niej i wytartych trzewikach udała się w drogę. Gdy już była dwa dni w drodze, we dnie idąc pieszo, a nocą wkradając się na pociągi towarowe, zachorowała na febrę. Miłosierna żona robotnika kolejowego mieszkająca na końcu małej miejscowości, której nazwy nie pamięta, przyjęła ją do siebie. Tu była chorą przez cały tydzień. Kilka dolarów, które posiadała, straciła na lekarstwa. Gdy już stan jej się polepszył, udała się w dalszą drogę. Część drogi odbyła znów pieszo, poczem ukryła się w wagonie towarowym, który ją przywiózł do St. Louis. Dziewczę przedstawiało smutny widok, gdy ją znaleziono. Tak była zaziębioną, iż ani słowa nie mogła wymówić głośno. Twarz, ręce i usta były popękane. Aby ulżyć bólom miała przy sobie buteleczkę z olejem kamiennym, którym maczała od czasu do czasu popękane miejsca. Gdy matrona policyi, pani Harris, dała jej szaty niewieście i Josie się przebrała, przedstawiała dość piękną dziewczynę. Zostanie odesłaną do domu, skoro wyzdrowieje.

WASHINGTON.

Washington, 9 grudnia. W senacie czytano orędzie prezydenta, co zabrało półtorej godziny czasu, poczem się senat odroczył.

W izbie posłów też nie zajęto się inną sprawą, jak tylko odczytaniem orędzia prezydenta.

Washington, 10 grudnia. Izba niższa nie miała dzisiaj sesyi.

W senacie przedłożył wiceprezydent sprawozdanie roczne ministra finansów.

Podano wiele wniosków do praw; pomiędzy niemi wiele takich, które mają na celu prawne zamknięcie wystawy światowej w niedzielę.

Paddock podał wniosek znany z przeszłego kongresu pod względem kary za sfałszowanie żywności; Harris żąda ustanowienia władzy Stanów Zjednoczonych dla zdrowia i przeprowadzenia ścisłego przepisów kwarantanny; Stewart przedłożył cztery wnioski: wolnego bicia pieniędzy srebrnych, budowy kolei w Alasce, zmiany prawa tyczącego się Chińczyków i wyjęcia z pod prawa nabycia przez cudzoziemców gruntów zawierających kruszce; Gray żąda prawa przeznaczającego zarząd nad policyą celną do ministeryum floty; Cullom chce zniżyć porto listowe na jeden cent i żąda obostrzenia prawa przeciw Chińczykom; Chandler robi wniosek, aby imigracya została uregulowaną przez zaświadczenia konsularne; Gibson żąda zaprowadzenia podatku dochodowego dla zapłacenia pensyj; Menderson chce, aby pensye niektórych pensyonarzy zostały podwyższone i zostały urządzone pocztowe banki oszczędności; Platt nareszcie stara się o zamianowanie komisyi dla przerobienia prawa dla obrony patentów.

Washington, 11 grudnia. Dzisiaj po południu ogłoszono urzędownie szczegóły wzajemnej umowy pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Niemcami. Cukier z Niemiec będzie miał wolny przystęp do Stanów Zjednoczonych, podczas gdy mnóstwo produktów amerykańskich może być przywożonych do Niemiec za zapłaceniem ceł ustanowionych. Z odnośnego spisu tych produktów okazuje się, że w niemieckich cłach nastąpiło zniżenie: Pszenica 30 procent, żyto 30, owies 37½, kukurudza 20, masło 15, solona i peklowana wieprzowina i wołowina 15, mąka pszenna i mielona kukurudza 30, jęczmień 12½, słód jęczmienny 12½ od sta; drzewo budowlane w całych belkach, lub jeżeli obrobione było tylko siekierą, piłą, z kory lub bez niej; dalej dębowe klepki do beczek nie podlegają zmianie. Mięso: świeżo rzezane i przysposobione do użytku, wyjąwszy świniny 25 od sta; wieprzowina i t. d. z wyjątkiem świeżej lub innej słoniny 15 od sta.

Umowa została 7 bm. przedłożona sejmowi niemieckiemu i wejdzie w życie z dniem 1go lutego, jeżeli sejm niemiecki ją przyjmie.

— Tutaj umarł dzisiaj najstarszy urzędnik rządu. Nazywał się Richard Q. Dooc i dostał miejsce w biórze skarbnika w r. 1829 za czasów prezydenta Jacksona.

AMERYKA.

Prawo przeciw Chińczykom.

Senator Cullom z Illinois postawił dnia 10 grudnia wniosek do prawa zakazujący imigracyę chińskich robotników na lat 10. Prawa odnoszące się do imigracyi Chińczyków nie mają być zmienione, tylko rozszerzone. Najgłówniejszą zmianą jest to, że Chińczycy znajdujący się bezprawnie w Stanach Zjednoczonych, mają być odesłani do Chin lub kraju do którego należą, a nie do kraju, z którego przybyli, jak prawo obecnie przepisuje. Odnośnie do teraźniejszego prawa odesłano Chińczyków do Canady lub Meksyku, tj. do krajów z których przybyli do Stanów Zjednoczonych. Z tych krajów mogą łatwo powrócić do Stan. Zjedn. Prawo z r. 1882, na mocy którego Chińczycy byli wykluczeni z tego kraju zakazywało ich imigracyę na dziesięć lat. Czas ten kończy się w maju 1892, i jeżeli prawo nie zostanie odnowione, to Chińczycy każdej klasy będą znów mieli wolny wstęp do Ameryki.

Kit Carson jr. brutalnym mordercą.

Z La Junta donoszą do czasopisma "Republican" w Denver, Colorado, że Kit Carson jr., syn słynnego pogromcy Indyan zamordował w czwartek teścia swego i teściową i ubiegł. Rok temu ożenił się Carson z panną Susie Richardson, która jednakże dla ciągłego jego pijaństwa i brutalności była zmuszoną powrócić do rodzicielskiego domu, położonego w "Mine Mile Bottom" 25 mil od La Junta.

W czwartek przybył Carson do domu swego teścia i zażądał wydania mu żony. Gdy dostał odpowiedź odmowną, strzelił do niego a kula przeszyła biodra ofiary. Pani Richardson, znajdująca się w kuchni, usłyszała wystrzał i przyszła do pokoju, w którym się Carson znajdował. Ten strzelił natychmiast, a niewiasta raniona w czoło upadła na ziemię nieżywa. Carson wskoczył na konia i ubiegł przez Bent Cannon udając się w kierunku ku Nowemu Meksyku. Nie pierwsze to morderstwo, które młodszy Carson popełnił, lecz będzie niezawodnie ostatnim, jeżeli tym razem zostanie schwycony.

Drogi tytoń do żucia.

Za kąs tytoniu do żucia dostał się w tych dniach zuchwały młodzian McGilney w Nowym Yorku na pięć dni do zakładu karnego w Blackwells Island. McGilney upił się na balu tak, iż w ciemności wszedł do obcego domu, zwłaszcza iż kluczem swoim otworzył drzwi wchodowe. Za to został uwięzionym. Nie wytrzeźwiał jeszcze zupełnie, gdy go zaprowadzono przed sędziego Duffey. Ten wysłuchawszy sprawę chciał już uwolnić oskarżonego, gdy ten przez zuchwałość swoją utracił łaskę sędziego, który jest także lubownikiem tytoniu do żucia i miał przed sobą srebrną puszkę napełnioną tytoniem. McGilney pożądliwem okiem spoglądał na tytoń i nim sędzia zdołał wypowiedzieć wyrok, wyjął z puszki porządną szczyptę tytoniu, którą włożył do ust. To niepodobało się sędziemu. Rozgniewany wstał, zamknął puszkę i głosem jak najsurowszym zawołał: "Kto ci dał prawo do mego tytoniu? Za to pójdziesz na pięć dni na wyspę. Taki zuchwały łotr powinien być umieszczony za kratami, gdy jest pijanym". McGilney podrapał się za uchem i odrzekł: "Jest to najdroższy tytoń, jaki kiedykolwiek miałem między zębami".

Zawalenie się lodowni.

W Lehighton, Pa., zawalił się w środę dom używany za lodownią i dwie osoby utraciły życie na miejscu i pięć ludzi poniosło niebezpieczne pokaleczenia. Nazwiska zabitych są: Th. Arner z Franklin, Pa., i Oscar Heltman z Lehighton.

Samobójstwo.

W Sunbury, Pa., popełniła samobójstwo Olena Sieszka, powiesiwszy się na rurze od wody znajdującej się w jej celi. Rura znajdowała się tylko dwie stopy od podłogi, lecz zrozpaczona kobieta szarpała się póty, póki się nie zadusiła.

Dyfterya.

Z Wheatland, Minn., donoszą dnia 12 grudnia, co następuje: Okropnie sroży się tutaj dyfterya. Szkoły zostały zamknięte, a lekarze nie wiedzą rady. W jednej familii umarło w jednym dniu troje dzieci, a w innej także w tym samym dniu troje. Pochowano je wspólnie.

Poświęcenie nowego klasztoru.

Z Denver, Colo., donoszą 10 grudnia: Dzisiaj rano został poświęcony nowy klasztór "Sióstr z Loretto" przez arcybiskupa Salpointe i biskupa Chapelle z Santa Fé, arcybiskupa Riordan z San Francisco, biskupa Matz z Denver i kilku innych znakomitych kapłanów. Wspaniały ten budynek, który kosztował $20',000, odwiedza około sto dziewczyn, które tam pobierają edukacyę.

Przedwczesna eksplozya.

Z Carlisle, Pa., donoszą 12 grudnia: Dzisiaj wydarzyła się przedwczesna eksplozya w hucie Pine Grove przy nowej Hunters Run & State-Belt kolei. Włoch znany pod "no. 82" został wyrzucony w powietrze na 40 stóp, i zabity na miejscu. Odrzuconym został także dozórca Dennis Sullivan i śmiertelnie ranionym. Trzech innych robotników poniosło niebezpieczne rany.

Straszliwy przypadek.

Z Cedar Rapids, Iowa, donoszą 12 grudnia: Dzisiaj rano załamał się rusztunek 50 stóp nad ziemią przy Anamosa — więzieniu się znajdujący, na którym się znajdowało pięciu więźniów. Jednemu tylko udało się ocalić od spadnięcia. John Gilbray umarł w godzinę po wypadku. William E. Grove i Ed. Curran pokaleczyli się śmiertelnie. Niebezpiecznie został poraniony T. N. Hull. Grove, który był skazany na trzy lata, został ułaskawiony przez gubernatora.

Mąż jej był jej siostrzeńcem.

W St. Johns, Ohio, otruła się w tych dniach pewna pani Wentworth, ponieważ odkryła, że mąż jej jest jej własnym siostrzeńcem a małżeństwo takie nie jest ważnem w stanie i ponieważ myślała, że sprawa nie musi być toczoną przed sądem dla unieważnienia małżeństwa. Mąż jej utracił prawie rozum, gdy się dowiedział o samobójstwie żony i znajduje się pod ścisłą strażą jego krewnych, którzy się obawiają, że także sobie życie odbierze.

Nieszczęście w kopalni.

Z Wilkesbarre, Pa., donoszą 12 grudnia: Dzisiaj rano odbywał Hugh Jones, dozórca "Hinman Vein Coal kompani" w towarzystwie James'a Kitterick w Abbott kopalni dzienną inspekcyę.

Nagle nastąpiła eksplozya gazu, wskutek której obydwaj zostali straszliwie popaleni. Wydobyto ich natychmiast na wierzch, lecz Kitterick umarł, nim go zdołano zanieść do jego mieszkania i Jones niezawodnie umrze także.

Nie wiadomo, czy ludzie ci mieli zwyczajne światło, lub też "lampę bezpieczeństwa".

Strata żyć ludzkich wskutek pożaru.

Z Winnipeg, Manitoba, donoszą 12 grudnia: Dzisiaj rano wybuchł w Moose Jaw w Lorne hotelu pożar, który się rozszerzył tak szybko, że goście w poblizkim Ontario hotelu zaledwie mogli ocalić swe życie. W Lorne hotelu stali się ofiarami płomieni Henry Jackson, jego córeczka i młoda dziewczyna Ruth McDougall.

Hamownik McKinn i pani Jackson zostali straszliwie popaleni podczas usiłowań ratunku. Pożar zniszczył dwadzieścia budynków włącznie anglikańskiego kościoła.

Własny syn złodziejem.

Pani Bridget Carney utrzymuje kramik na River ulicy w Newton, Mass. Kilka nocy temu włamało się dwóch zamaskowanych ludzi do jej kramu i zażądało od niej pieniędzy. Gdy dostali odpowiedź odmowną, jeden z nich rzucił ją na kanapę, trzymał ją silnie, i żądał, aby jego towarzysz zadał jej cios nożem. Podczas szamotania się spadł temu, który ją trzymał, kapelusz z głowy i pani Carney poznała w nim własnego syna, który od kilku lat miał bawić w Nowym Yorku. Obiecała natenczas, że pójdzie po pieniądze, które się znajdują w ukrytem miejscu w tylnym pokoju. Syn puścił ją, a ona korzystając z tego uwiadomiła policyę. Schwycono łotrów, a młody Carney został stawiony pod kaucyą w wysokości $3000, towarzysz jego w sumie $500.

Burmistrz temperencierski.

Dobrego prohibicyonistę ma za burmistrza miejscowość Pittsburgh w stanie Kansas. Jest nim dr. G. C. Gilbert, który przeszłej wiosny za wspólnem usiłowaniem republikanów, stowarzyszenia Young Men's Christian Association, stowarzyszenia Chrześciańskich Niewiast Temperencierskich i prohibicyonistów wybrany został. Czcigodnemu naczelnikowi miasta, jako i głównemu klerkowi i dwom znakomitym obywatelom wydarzyło się w tych dniach takie nieszczęście, że w pewnym składzie ubiorów spożyli za wiele anti-temperencierskiego napoju, wskutek czego zachowywali się tak hałaśliwie i nieprzyzwoicie, iż trzeba było przywołać policyę. To niepodobało się owym panom, i dla tego poczęli jeszcze bardziej hałasować, wskutek czego odstawiono ich przemocą do ratusza. Tu zamknięto ich w biórze klerka miejscowego, gdzie pozwolono im się wyspać i wytrzeźwić. Później mogli spokojnie udać się do domu.

Grypa.

W Denver, Col., wybuchła grypa w kształcie zarazy. Choroba okazała się przeszło trzy tygodnie temu, gdy pierwszy śnieg spadł. Odtąd wzmaga się dziennie, a obecnie znajduje się nie mniej jak 750 chorych w rękach doktorów. Grypa nie szanuje nikogo, gdyż chorują na nią policyanci i strażacy, listonosze i osoby duchowne. Choroba atoli występuje w formie łagodniejszej, aniżeli dwa lata temu i dotychczas nie umarł nikt na tę chorobę.

Dwanaście ludzi utraciło życie.

Z Louisville, Ky., donoszą 11 grudnia: Niektórzy z ludzi, którzy mieli być pogrzebanymi pod rozwaliskami fabryki towarów cukrowych przybyli wczoraj do domu. Utrata żyć ludzkich w budynku Menn'a ogranicza się dla tego na ośmiu ludzi, a w papierni Boone'a czterech ludzi utraciło życie. Zaniechano dalsze poszukiwania. Strata ogólna wynosi $500,000.

Śmieszna historya.

O ciekawej historyi, w której bogini "Sprawiedliwości" w przykrem się znajduje położeniu, donoszą z Antonio, Texas. Tamtejsi sędziowie przysięgli (grand jury), prawie wszyscy republikanie, oskarzyli burmistrza i inżyniera miejskiego, należących do partyi demokratycznej, o sprzeniewierzenie miejskich pieniędzy i zapozwali sędziego King na świadka. Sędzia nie przybył i dla tego wyjęli "sędziowie przysięgli" na niego warrant. Rozkaz ten odebrał sędzia właśnie gdy sprawował obowiązki swego urzędu. Za zniewagę mu wyrządzoną, King nie tylko nie był posłuszny rozkazowi, lecz skazał sędziów przysięgłych na zapłacenie $50 każdego, a gdy tych nie zapłacili, kazał ich umieścić za kratami. Obecnie więc 12 tych dobrych i poczciwych ludzi, którzy się mieli starać o ukaranie przestępców sami jako przestępcy znajdują się po za kratami, i całe miasto "św. Antoniego" jest ciekawem jak ta zawikłana historya się dalej rozwinie.

Nieszczęścia kolejowe.

Z Baraboo, Wis., donoszą że na Northwestern kolei w pobliżu Merrimac w środę zderzyły się dwa pociągi, przyczem maszynista Storis z Elgin, Ill., został zabity, a palacz Tine z Baraboo został ciężko poraniony. Nieszczęście wydarzyło się w sposób następujący: Dwa pociągi towarowe pędziły w niedalekiem od siebie oddaleniu na torze wznoszącem się tam stopniowo, gdy nagle część przedniego pociągu się oderwała i wjechała na drugi pociąg. Kabuza, parowóz i mnóstwo wagonów zostało potrzaskanych i stało się pastwą płomieni. Stroiciel fortepianów Storis, który od kilku dni zajmował się swojem rzemiosłem w Baraboo, chciał się udać do Madison, Wis., aby tam nastroić fortepiany.

— Na Mississippi i Ohio kolei w pobliżu St. Louis zostało w piątek wskutek wypadku trzech ludzi zabitych i 9 pokaleczonych, jeden z nich śmiertelnie. Opieszałość maszynisty była przyczyną nieszczęścia.

Pożary.

W Boston, Mass., wyleciała w środę w powietrze fabryka fajerwerków firmy Master & Wells. Szczęśliwym przypadkiem mało było ludzi w budynku. Jeden człowiek został zabity. Oprócz powyższej fabryki spaliły się jeszcze trzy inne budynki. Strata jest bardzo znaczną.

— W środę spalił się w Cleveland, O., tamtejszy teatr. Strata $82,000.

— W Long Island City spłonęła fabryka kreozotu firmy Eppinger & Russell. Strata $40,000.

— W Dodgeville, Wis., pożar zniszczył w czwartek hotel Rudersdorf, drukarnię czasopism "Chronicle", "Sun", "Eye" i "Star" i różne inne budynki. Strata $50,000.

— W Ishpeming, Mich., spaliła się w piątek rano stajnia Davisona a z nią 14 koni. Stajnia była zapełniona sianem i dla tego płomienie rozszerzały się szybko.

Strażak Daniel Mullaby spadł podczas ratowania z drabki i złamał nogę w dwóch miejscach.

— W Dallas, Tex., stał się w piątek rano pastwą płomieni Variety teatr i wszystkie w tym samym budynku się znajdujące składy. Strata $40,000. Strażak John Clisford został niebezpiecznie pokaleczony przez mur, który się zawalił.

Kongres młodych ludzi.

Kongres 52gi otrzyma w historyi nazwę "Kongres młodych ludzi". W istocie znajduje się między posłami około 20 ludzi, którzy nie ukończyli jeszcze 35go roku życia. Najmłodszym jest Bailey z Texas, który się urodził w październiku r. 1862. Cokolwiek starszym, lecz urodzonym także w tym samym roku jest Gantz z Ohio. Wagner z New York'u, Bryan z Nebraska i Hoar z Massachusetts urodzili się w r. 1860. Crosby z Massachusetts ujrzał ten świat w r. 1859 a Dolliver z Iowa i Fyan z Missouri urodzili się w r. 1858. Dolliver należał już do jednego kongresu. W r. 1857 urodzili się: Shively z Indiana, po drugi raz obrany, Durborow z Chicago, mulat Cheatham z N. Carolina i kilku innych. Mnóstwo urodziło się w r. 1856: Moses i Watson z Georgia, Sweet z Idaho, Brookshire z Indiana (po drugi raz), Crawford z N. Carolina, Hooker i Dunphy z New Yorku i kilku innych. Warwick'owi z Ohio przykrzy się, że jego koledzy nazywają go tylko "następcą McKinley'a". Chociaż to nie jest hańbą dla niego, że odniósł zwycięztwo nad apostołem ochrony cła, to jednak wolałby, aby go nazywano, jak się rzetelnie nazywa tj. Warwick. Z posłów urodziło się wielu za granicą. Większa część z nich tj. dziewięciu nazywa Irlandyą swym krajem rodzinnym. Są nimi: Weadock z Michigan, McDonald z New Jersey, Clancy, Campbell i Cochran z New York, Warwick z Ohio, McAlleer z Pennsylvanii, McGann z Illinois i Logan z Louisiana. Z Niemiec pochodzą Barwig i Brickner z Wisconsinu i White z Iowa. Lind z Minnesoty pochodzi z Szwecyi, Halversen z Minnesoty i Hanzen z Wisconsin z Norwegii. Trzech urodziło się w Brytańskiej Ameryce: Stephenson z Michigan, Jolley z South Dakota i Jerry Simpson z Kansas. W Anglii urodzili się "speaker" Crisp i Little z Nowego Yorku a w Szkocyi Dave Henderson ze stanu Iowa.

Popaleni roztopionym kruszcem.

W czwartek o godzinie 9 przed południem eksplodowała masa roztopionego kruszcu w hucie Lucy przy 52ej ulicy w Pittsburgu, wskutek czego Jakób Mardella i Piotr Hidky zostali śmiertelnie poparzeni. Leonard Beck, Pat McCane i Fardo Garitli zostali także popaleni tak znacznie, iż wyleczenie ich jest wątpliwem. Przyczyna nieszczęścia nie jest znaną.

Cudowne ocalenie.

Z Omaha donoszą 11 grudnia: Wskutek eksplozyi sądka prochu w kamieniołomach, w pobliżu Weaping Water, został John Swanson wyrzucony w powietrze i spadł właśnie na nabój dynamitowy, którego zapalnik już się tlił. Gus Anderson usiłował Swanson'a ocalić, lecz dynamit eksplodował i obydwaj zostali odrzuceni. Straszliwie poszarpaną była prawa ręka Swansona, jako i jedna noga, lecz z czasem odzyska zdrowie. Anderson'owi prawie nic się nie stało.

Modrzejewska jest chorą.

Z Philadelphii donoszą 12 grudnia: Pani Helena Modrzejewska, słynna aktorka, jest ciężko chorą i znajduje się w Continental hotelu. Przybyła wczoraj ciężko zaziębiona, a zaziębienie zamieniło się na bronchitis. Dzisiaj miała występować w Harrisburgu, lecz musiała odmówić. To samo się stało pod względem wszystkich przedstawień, które się miały podczas najbliższego tygodnia odbyć.

Jezioro wyschło.

Lamonie jezioro w stanie Georgia, które było 14 mil długiem a 3 szerokiem, i które zajmowało 40,000 akrów, wyschło tak iż w środku została kałuża mająca 20 stóp średnicy a w błocie pozostałem roją się niezliczone żółwie, aligatory i ryby. Ludzie z Savannah chwytają żółwie i wysełają takowe całymi wagonami. Zdechłe ryby zanieczyszczają powietrze.

Napad na plebanią.

Z Holidaysburg, Pa., donoszą o zuchwałym napadzie na plebanią należącą do katolickiego kościoła św. Michała, przy której to sposobności proboszcz, ks. Jan Heine, o mały włos byłby utracił życie. Złodzieje włamali się przez okno do plebanii i udali się natychmiast do sypialni księdza. Ten zbudzony przez łoskot wystąpił przeciw łotrom. Ci strzelili do niego i ulotnili się. Szczęśliwym przypadkiem żadna z kul nie trafiła. Dotychczas nie odkryto włamywaczy do plebanii.

Burza nad wybrzeżem kalifornijskiem.

Z Los Angeles donoszą 12 grudnia: Tutejsza cała okolica ucierpiała przez burzę. Telegraficzny system Santa Fé kolei z wyjątkiem jednej linii został zwiany. Bardzo wiele budynków zostało spustoszonych a sady zostały zniweczone. Najstarsi ludzie w Verduco Canon i Glendale nie pamiętają podobnej burzy. Niejaka Brown mieszkająca w pobliżu Verduco utraciła życie w okropny sposób. Wicher wywalił jej dom, którego szczątki ją przydusiły; zaraz potem wybuchł pożar i niewiasta owa marnie zginęła w płomieniach.

Niezmierną szkodę narobiła także burza w San Francisco dolinie. Stary budynek misyonarski w San Fernando został wstrząśnięty w swych podwalinach i szczątki jego rozleciały się w wszystkich kierunkach.

W Burbank zawalił się kościół presbyteryanów; a w całym okręgu Los Angeles rzeki, zostały poobalane stodoły i płoty.

W Los Feliz spadł dach na Chińczyka, który został śmiertelnie pokaleczony.

W Monrovia zostały uszkodzone trzy kościoły, tj. kościół św. Familii, kościół baptystów i kościół metodystów. Tamże została pewna familia negierska pozbawiona przytułku. Wicher uniósł dom, a familia pozostała na środku podłogi.

Spustoszonym został także stary kościół misyjny w San Gabriel.

Cokolwiek dla Nowego Roku.

Słynna po całym świecie pomyślność Hostetter'a Bitters i ich ciągła popularność przez przeszło jedną trzecią część całego stulecia jako lekarstwo na żołądek jest ledwie mniej cudowną, jak miłe przyjęcie, którem się szczyci roczne okazanie się Hostetter'a Almanaku. To cenne lekarskie wydawnictwo bywa ogłoszonem przez „Hostetter Company" w Pittsburgu, Pa., pod ich własnym dozorem, a kompania zatrudnia w tym wydziale 60 ludzi. Ludzie ci pracują nad tem dziełem może z jakie jedenaście miesięcy w roku, a wydawnictwo na rok 1892, będzie przewyższało dziesięć milionów egzemplarzy w języku angielskim, niemieckim, francuzkim, walijskim, norwegskim, szwedzkim, hollandzkim, czeskim i hiszpańskim. Zażądajcie egzemplarz jeden, jeżeli chcecie posieść cenne i interesujące wiadomości odnoszące się do zdrowia i czytać liczne świadectwa co do skuteczności Hostetter'a Stomach Bitters, rzeczy rozweselające, rozmaite informacye, astronomiczne obliczenia i chronologiczne wiadomości i t. d., na których dokładności można polegać. Almanak na rok 1892 można dostać darmo od aptekarzy i ogólnych handlarzy na prowincyi w wszystkich częściach tego kraju.

Demokratyczna konwencya narodowa.

Ośm miast ubiega się o honor, aby w ich murach odbyła się demokratyczna konwencya narodowa. Dnia 8go grudnia wydział wykonawczy demokratycznego komitetu narodowego miał sesyę w Arlington hotelu w mieście Washington. Uchwalono, że demokratyczny komitet narodowy ma się zgromadzić dnia 21 stycznia 1892 w Washingtonie, aby ustanowić czas i miejsce demokratycznej konwencyi narodowej. Miastami starającemi się o ten honor są: New York, Cincinnati, Milwaukee, Indianapolis, St. Paul, San Francisco, St. Louis i Washington.

Wyłamanie się z więzienia.

Z Galesburg'u, Ills., donoszą 10 grudnia: Wczoraj wyłamało się z tutejszego więzienia jedenastu skazańców. Więźniowie przepiłowali trzy żelazne na cal grube kraty, z prześcieradeł zaś ukręcili liny, i wygodnie spuścili się na ulicę. Z jedenastu tych więźniów przysłano trzech, Princeton dla bezpieczniejszego strzeżenia ich. Niezawodnie udzielił im ktoś pomocy po za więzieniem. Ucieczkę ich odkryto dopiero dzisiaj rano. Wszyscy, oprócz trzech wspomnianych ludzi, którzy byli włamywaczami do domów, za małe tylko przestępstwa byli uwięzionymi.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Stanisława Szuchlińskiego pochodzącego z Margolina. Przyjechał do Ameryki w r. 1878 a w roku 1879 udał się do Baltimore. Od tego czasu nie ma żadnej o nim wiadomości. Ktoby z Rodaków mógł podać dokładną wiadomość o jego życiu lub śmierci, ten odbierze pięć dolarów nagrody.

L. D. Stover,
1410 Indiana Ave., La Porte, Ind.
(50 — 52)

Poszukuję brata mego Józefa Bogdańskiego, o którym już od lat siedemnastu nie mam żadnej wiadomości. Ktoby z Rodaków go znał lub on sam niech mi raczy donieść pod adresem.

Andrew J. Bogdański,
(50-53) Florida, Orange Co., N. Y.

Poszukuję moich braci stryjecznych Tomasza i Franciszka Sobierajskich, którzy przybyli, z pod Brodnicy z Prus Zachodnich i już kilka lat w Ameryce przebywają. Ktoby wiedział o ich pobycie lub oni sami, niech mi raczą donieść pod adresem:

Władysław Sobierajski,
Box 370, Bloomfield, N. J.

Poszuję Tomasza Stękiewicza pochodzącego z Polski pod zaborem rosyjskim, z gminy Lepung, wsi Warniance, gubernii Suwałskiej. Ktoby z Rodaków znał ich miejsce pobytu, niech mi łaskawie doniesie pod adresem:

Antoni Pakosz,
(51 — 53) Cheboygan, Mich.

Poszukujemy brata naszego Jana Strobejki, pochodzącego z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Wileńskiej, powiatu trockiego. Piętnaście lat temu przybył do Stanów Zjednoczonych i przebywał w Bostonie. Już ośm lat nie mamy o nim wiadomości. Jeżeliby kto z Rodaków znał miejsce jego pobytu lub on sam, niech raczy donieść stęsknionym Leonardemu i Konstantemu Strobejkom pod adresem:

Leonardy Strobejka,
Franklin, Essex Co., N. J.

Przed kilkoma dniami przybył do Lowell, Mass., z Szląska austryackiego Józef Mali. Adres do jego brata, który ma pracować w fabryce pieców w Chicago, zgubił. Imię brata jest Wacław. Nowo przybyły Józef Mali pozostaje bez wszelkiej pomocy pod adresem:

10 McIntyre Str., Lowell, Mass.

Poszukuję Franciszka Gawrych, pochodzącego z gubernii Płockiej, powiatu Rypin, ze wsi Kiełpiny. Żona jego przyjechała z Europy z dzieckiem i nie wie gdzie mąż przebywa. Uprasza się Sz. Rodaków lub jego samego o doniesienie na adres:

Jan Grzmociński,
100 W. Laurel Str., Shenandoah, Pa.

Poszukuję dla siebie małżonki — panny lub wdowy. Panna nie powinna liczyć nad 30 lat a wdowa nie powinna mieć nad dwoje dzieci, choćby miała 35 lat. Konieczną jest rzeczą, aby umiała po angielsku, gdyż to jest potrzebnem dla mego bizness. Pochodzę z Nowego Targu, powiatu tej samej nazwy w Galicyi. Z profesyi jestem szewcem. Reflektantki nieh raczą przysłać swoje fotografie, a ja odwrotną pocztą przyślę swoją. Adres do mnie:

Ignacy Batkiewicz,
Glen Campbell, Indiana Co., Pa.

Poszukuję Michała Szulczyk, niechaj się zgłosi lub kto go zna doniesie mi pod adresem

Ignacy Szulczyk,
917 W. Perkins Str., South Bend, Ind

Opuszczona.

Mój kochany mężu, proszę Cię serdecznie dla miłości Boga przybądź do mnie albo mi przyszlij twój adres w liście registrowanym, bo ja żona twoja bardzo smutna jestem i nie mogę żyć bez ciebie.

(50—4) ANNA PATT.

CHICAGO.

Rozalia Piechowa z pod No. 4805 przy Throop ulicy zakończyła w wtorek przeszłego tygodnia swe życie przez powieszenie. Była chorobliwą od kilku lat.

— Miejski kolektor zebrał w listopadzie $240,283. Dochody w grudniu będą wynosiły milion dolarów, gdyż za sam konsens dla 6231 saloonów zbierze się $783,785.

— Opłaciciele podatków w przedmieściu Hegewisch w okręgu Calumet rzeki nie chcą płacić podatków za wodę. Miejscowości tej dostarcza wodę rezerwoar "United States Rolling Stock Co."; do rezerwoaru przybywa woda przez główne miejskie rury z Calumet rzeki; woda ma się znajdować w tak nieczystym stanie, że niepodobieństwem jest jej używać.

— W środę został w pobliżu Cloud Court przejechany nieznany człowiek przez pociąg Lake Shore kolei. Później okazało się, że nim był Aleksander Szmyt z pod No. 277 przy Russell ulicy. Szmyt przybył cztery lata temu z Polski, gdzie się jeszcze jego żona i dzieci znajdują.

— Przed sędziami Harlow i Ford zaskarzyło w czwartek 37 polskich robotników "New Pittsburgh Coal & Coke Company". Przed dłuższym czasem zgodzili się do pracy kopalniowej w Sullivan pow., Indiana, aby zająć miejsce strajkujących górników. Strajkierzy atoli nabawili ich takiego strachu, iż woleli powrócić do Chicago. Kompania nie chce im wypłacić całego myta, gdyż nie pozostali przez cały czas przy pracy.

— Słynny wokalista Jan Reszke (czyli Jean de Reszke, jak go w ogóle nazywają) opuścił w przeszły piątek Chicago i występuje obecnie w Nowym Yorku.

— Używanie butteryny wzmaga się coraz bardziej w mieście. Bióro cła wystawiło w przeszłym miesiącu 259 pozwoleństw (license) na sprzedawanie jej.

— Albert Bissel został przez sędziego Blume stawiony pod $1000 kaucyi za kradzież konia, który zabrał na rogu Noble i Bradley ulic Józefowi Korzeniowskiemu. Współoskarzeni jego Paddy White i Jan Muchalski zostali uznani za niewinnych.

— Helena Ohlemeyer nie chciała dać Alfredowi Olsen całusa w pralni pod No. 233 przy Wells ulicy, za co ten ją uderzył w twarz i w piątek musiał zapłacić $10. Olsen twierdził, że całusy są na porządku dziennym w owej pralni, i że ukarał dziewczynę, ponieważ z niego szydziła.

— W Hyde Park wymknął się w piątek włoskiemu swemu panu niedźwiedź. Ścigało go z pół tuzina policyantów i niezliczony tłum. Gonitwa rozpoczęła się na 43 ulicy. Niedźwiedź biegł po Lake ave. w południowym kierunku aż do Madison ave. a przez tę aż do 55 ulicy. Wszyscy krzyczeli: Zabijcie go! chwyćcie go! Myś na 55 ulicy zwrócił się na wschód ku Jefferson ave., potem na południe do 59 ul., gdzie pociąg Illinois Central kolei mu przeszkodził w dalszej podróży do Jackson parku. Niedźwiedź znajdował się wnet na 54 Place a gdy przybył do Ridgeway Court był tak znużonym, iż postanowił zmienić taktykę i w okamgnieniu wskrabał się na drzewo 30 stóp wysokie i szyderczo spoglądał na tych, którzy go ścigali. Wszystkie usiłowania, aby go zniewolić do opuszczenia jego miejsca schronienia były daremnemi. Nareszcie przybył jego pan, który prosił tłum, aby cokolwiek ustąpił — w okamgnieniu był niedźwiedź przy boku pana swego, aby się z nim udać do South Chicago, bo w Hyde Park para już nie będzie dawała przedstawień, czy to dobrowolnych lub przymusowych.

— Apolonia Frank zaskarzyła w piątek w sądzie powiatowym "Ubogie Służące Jezusa Chrystusa", ich Przełożoną, Siostrę Polikarpę, szpital św. Elżbiety i arcybiskupa chicagoskiego o $458, która ta suma ma jej się należyć za pracę.

— Pani Magdalena Brosna zaskarzyła agenta własności realnej Ludwika Piegler o $5000 wynagrodzenia, ponieważ tenże przez fałszywe przedstawienia zniewolił ją do zamienienia jej własności w pobliżu Humboldt Parku na jakąś nic nie wartą własność w stanie Kansas.

-- John K. Baxter, który w środę na wieczór przybył z Mansfield, Dakota, został przez nieznajomego zaprowadzony do hotelu, aby tam przepędzić noc. Miły ten człowiek wynajął także łóżko w tym samym pokoju, co i Baxter, i nim się udali na spoczynek podał mu swoją wódką napełnioną butelkę. Baxter połknął dobry "łyk" i popadł wnet potem w nieprzytomność. Gdy się nazajutrz obudził, nie było tam jego kolegi, ani też $165, które posiadał. Wódka była zaprawiona środkiem usypiającym.

— Dwie niewiasty i dziecko zostały w piątek na wieczór przejechane w pobliżu stacyi Homewood przez pociąg Cleveland, Cincinnati, Columbus i St. Louis kolei i zabite, a trzecia kobieta ocaliła się tylko przez rozpaczliwy skok. Mary Witt, Augusta Witt i Anna Gotschalk ostatnia z dzieckiem na ręku wracały z odwiedzin i znajdowały się na torze powyższej kolei, gdy pociąg towarowy idący w kierunku południowym je zmusił do przejścia z jednego toru na drugi, na którym pędził pociąg pospieszny niespostrzeżony przez niewiasty. Ocaliła się tylko Augusta Witt. Maszynista pociągu powiada, że niemożebliwością było zatrzymać pociąg pędzący niezmiernie szybko.

— Żydzi chicagoscy zakupili na rogu 67 ul. i Drexel ave. grunt obejmujący około 300 stóp kwadratowych za $37,000. Chcą tutaj wybudować zakład ochronny dla starców. Na koszta budowy mają jeszcze $113,000 a pewien bogaty stary kawaler w stanie Iowa obiecał dać $50,000 na ten cel.

— W przeszłym tygodniu dostał klerk miejski Cleave 3561 głowę wróblą.

— Henryk Lombinski i Franciszek Lewinski zostali w piątek oskarzeni przed sędzią Severson, że ukradli z saloonu na rogu Ashland ave. i Emma ulicy narzędzia rzemieślnicze będące własnością cieśli Herman'a Kicker. Termin się odbędzie 17 bm., a tymczasem stoi każdy z nich pod kaucyą w wysokości $500.

— Anna Kleparska, dziewczyna licząca lat 17, a pracująca w "stockyardach" została w piątek na rogu 47tej i Cook ulicy przejechaną i zabitą przez pociąg Lake Shore kolei. "Jury" wyrzekła, że "śmierć była przypadkową".

"Stock Yard Co." dostała polecenie, aby zabezpieczyła tory na krzyżówce 47 i Cook ulicy przez ogrodzenie.

— W domu położonym pod No. 1310 przy LaSalle ulicy powiesił się w sobotę na wieczór Niels Johnson, ponieważ od trzech miesięcy nie mógł znaleźć pracy.

— W przeszłym tygodniu wystawiano na tutejszej poczcie dziennie międzynarodowe przekazy pocztowe w wysokości $4000 do $5000. Najwięcej pieniędzy wysełają do starego kraju Włosi a po nich Niemcy.

— W obozie znanym pod nazwą "Fort Sheridan" zastrzelił w sobotę rano wskutek nic nieznaczącego sporu szeregowiec Amos Sloss szeregowca James'a McDonald.

— Czytamy w niedzielnej "Tribune": Tak zwana "United Glass Co.", do której należą wszystkie fabryki i huty szkła przeniesie się z Nowego Yorku do Chicago, gdyż stan Nowy York nie lubi wielkich korporacyi lub stowarzyszeń z wielkim kapitałem. Kapitał tego stowarzyszenia wynosi $1,399,600, lecz ma z czasem być powiększony na $6,000.000. Tak oświadczył w tych dniach sekretarz tego stowarzyszenia.

— Lekarze twierdzą, że obecnie nie ma żadnego przypadku influenzy czyli grypy; niektórzy ludzie cierpią na zaziębienie, lecz teraźniejsze powietrze łatwo może się przyczynić, że zaraza ta w mieście się zagości. Mamy obecnie czysto londyńskie powietrze.

— Wydział rady miejskiej wypracował plan dla podwyższenia podatków odprzemysłowych, aby módz pokryć wydatki, jakie miasto musi ponosić z powodu wystawy światowej. I tak mają płacić:

Lejarnie $100.

Kompanie tramwajowe po $100 za każdy wagon. Za każde przekroczenie tego rozporządzenia wynosi kara $5 do 200.

Bankierzy i maklarze w towarach, produktach ogrodowych i polnych lub zbożu, handlarze żywnością mają płacić po $100 rocznie. To samo odnosi się do agentów od zabezpieczenia.

Aptekarze, którzy sprzedają napoje alkoholiczne, napoje upajające na cele lekarskie i chemiczne, dla mechaników i t. d., jeżeli takowe nie są pite w aptece, mają zapłacić $25 rocznie.

Za omnibusy i wozy hotelowe trzeba płacić $5, tak samo za dorózki, powozy i t. d. wypożyczone przez właścicieli stajen, tak zwanych „livery stables".

Ołownicy (plumbers) zapłacą kasyerowi bióra wody $100 rocznie.

Kluby lub inne towarzystwa czy to polityczne, dla zabawy i t. d. mogą w ich halach, pokojach, przedsionkach sprzedawać trunki, lub je ofiarować gościom i członkom, jeżeli zapłacą $500 „license'u" rocznie.

Rzeźnicy, hurtowni lub szczegółowi, handlarze drobiem, rybami, masłem, serem, smalcem lub warzywami, lub innemi wiktuałami mają także płacić za „license". Każde przestąpienie prawa pociąga za sobą $10 kary.

Kontraktorzy kładący rury odchodowe zapłacą $25 rocznie.

Sprzedawacze piwa w butelkach zapłacą $100 rocznie. Przekroczenie prawa pociąga za sobą 10 do 50 dolarów kary.

Karawaniarze są otaksowani na $50 rocznie. Za przestąpienie prawa zapłacą od $10 do $50.

Kompanie kolei żelaznych, których pociągi przechodzą przez miasto, mają po $10 za każdy wagon zapłacić.

Handlarze owocami, tak zwanym „popcorn" i w ogóle handlarze mający stanowisko na drogach publicznych $100.

Piwowary i dystylatorzy wódki $750; $100 do $200 kary za każde przestępstwo. Fabrykanci tak zwanego „Weissbier" są wyjęci z pod tego prawa.

— „Pedlerom" wolno odtąd wywoływać znowu swe towary po ulicach, lecz będą płacili do skarbu miejskiego po $25 rocznie; „pedlerzy" nie posiadający wozów zapłacą $10 za „license".

— Bracia Michael i Henry Fitzsimmons, którzy tydzień temu przybyli z Buffalo, zadusili się w domu położonym pod No. 86 przy Townsend ulicy. Wydmuchnęli płomień gazowy, zamiast gaz odkręcić.

— Dwuletnia Weronika Hauk z pod No. 1224 przy Whipple ulicy wpadła w poniedziałek rano do faski napełnionej wrzącą wodą i poniosła śmierć.

— „Brat" William A. Bridgeman, kwalifikujący się na pastora, został w Hyde Park uwięziony, ponieważ się okazało, że jest doświadczonym włamywaczem się do domów i złodziejem i że dnia 19 września zr. opuścił mury więzienia w Joliet. Młode damy przepadały za nim.

— W „stockyard'ach" zostanie wybudowany szpital.

— Tomasz Watkowa powiesił się w poniedziałek rano w swem mieszkaniu przy 98 ul., w pobliżu Washington Heights. Przyczyna samobójstwa nie jest znaną. Watkowa liczył lat 75 i wesoło jeszcze przepędził wieczór sobotniejszy w gronie swej familii.

— W domu swych rodziców, 44 Fuller ulica, umarł Antoni Selbiniwiński (?). Zdaje się, że w ostatnich czasach pił za wiele alkoholicznych napojów. Trzytygodniową hulankę prze płacił życiem.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Bay City, 12 grudnia, 1891 r.

W Bay City założyło się nowe Towarzystwo pod opieką św. Michała Archanioła. Zebrało się około 40 członków w szkole św. Stanisława Kostki.

Urzędnikami zostali wybrani:
Józef Jabłoński, Prezydent
August Permoda, Wice - prez.
Piotr Delestowicz, Sekr. prot.
Marcin Włodarczak, Sekr fin.
Józef Zieliński, Kasyer
Wojciech Szymański, Marszałek
Józef Linda, Opiekun chorych
Tomasz Sobkowiak, Chorąży
Jan Arym, Podchor.
Walenty Grzegorzewski, Odźw.
Jan Gwizdała, Marcin Graczyk, Stan. Graczyk, Wojciech Płachta } Opiekunowie kasy.

Marcin Włodarczak, Sekr

Rochester, N. Y., 7 grudnia, '91.

(Nie zupełnie rozumiemy początku korespondencyi Szanownego korespondenta. Jest tam, mowa o biskupie, o proboszczu, który mieszkał u Przew. biskupa, a który wprowadzony został uroczyście na probostwo w czem mu dopomagał 5 pułk Polskich Ułanów, z muzyką. Proboszczem jest ks. Szodzeński czy Szodzienski.)

Pod względem obchodu rocznicy listopadowej pisze korespondent: W Niedzielę, 29go listopada, o godzinie 8 rano odprawił proboszcz Mszą śpiewaną, za poległych naszych Rodaków; a obchód odbył się dnia 30 listopada w hali ob. Maciejewskiego. Początek o godz. 8 mej wieczorem. Głos zabrał Wiel. ks. Szodzieński, który wytłómaczył obecnym co to znaczy obchód rocznicy listopadowej, poczem p. Nowacki ze swymi śpiewakami zanucił: "Patrz Kościuszko na nas z nieba"; nastąpiły deklamacye p. A. Jankowskiej (O ty Polsko ukochana) p. W. Kowalskiej (Nasza młodzież), poczem chór zanucił "Pomoc dajcie mi Rodacy". Mowę o stósunkach polskich w ogóle miał p. Nowacki, organista, pod którego kierownictwem zaśpiewał chór po jego mowie "Co tam za gwar". Pan M. Woźnicki deklamował "Nie masz jak nasi ułani" i p. Wiśniewski "Podnieś zasłonę". Po odśpiewaniu hymnu "Boże coś Polskę", wypowiedział piękny wiersz ob. W. Paprzycki a przemowę rozweselającą miał ob. Wegner. Na zakończenie zaśpiewano "Jeszcze Polska nie zginęła".

St. Zielinski.

Pittston, Pa., 12 grudnia, 1891.

Na Nowy Rok będzie u nas poświęcenie naszego polsko - litewskiego kościoła. Aktu poświęcenia dokona sam Najprzew. biskup Wm. O'Hara ze Scranton, Pa. Ludzi się zbierze ogromna masa, gdyż z całej okolicy zaproszeni są księża oraz Towarzystwa litewskie, polskie, słowackie i angielskie i niemiecko katolickie — Kościół nasz już rok stary, ale teraz za staraniem ks. Złotoryńskiego ma być poświęcony. Parafia tutejsza liczy około 250 familii i najwzorniejsza panuje zgoda. Wydawca gazety socyalistycznej „Wienybe" twierdząc, że proboszcz oddycha duchem polskim zamiast litewskim, czasem bruździ, ale to tylko worek wiatru.

Jan.

Tabaka do zażywania.

Zażywanie tabaki zaprowadzili Hiszpanie, którym już w środku 16go stulecia fabryka w mieście Sevilla dostarczała słynnego "Spaniolu". W Francyi zażywał ją już król Franciszek II (1559—1560) za radą jego matki, aby usunąć ból głowy. Kapłani hiszpańscy przywieźli w środku 17go wieku zwyczaj zażywania do Włoch. Papież Urban VIII ogłosił przeciw tabace "bull'ę", którą w r. 1724 zniósł Benedykt XIII, który sam był pilnym zwolennikiem zażywania. — Na dworze Ludwika XIV zażywały zwłaszcza damy tabakę. Już w r. 1800 znano w Niderlandach perfumowaną tabakę.

Gadający zegar.

Na najbliższej wystawie elektrycznej w Petersburgu będzie można widzieć i słyszeć mówiący zegar, który jest zaopatrzony w fonograf, który głosem jakoby ludzkim będzie wywoływał godziny i kwadranse. Cyferblatu nie ma, na jego miejscu znajduje się tam twarz, która mechanicznie otwiera usta, aby podać czas. Zarazem jest zegar budzicielem. Za pomocą odrębnego mechanizmu można go tak nastawić, że zegar o pewnej godzinie w nocy kilka razy po sobie woła: „Czas wstawać" i t. d. I we dnie może zegar wywoływać napomnienia, jak n. p.: „Idź teraz do pracy", lub „Wnet czas iść do teatru" i t. p. Zegar taki, któryby rychło rano się odzywał do męża: „Get up, darling, kindle the fire and make me a cup of coffee" — niezawodnie wkrótce zrobiłby z importerą amerykańskiego bogacza.

Serbowie — Łużyczanie.

Serbom — Łużyczanom, czyli jak ich Niemcy nazywają Wendom, zamieszkałym między Legnicą na dolnym Szląsku, a Dreznem a Chocibużem, a więc już to w Prusach, jużto w Królestwie saskiem, przywrócono na nowo naukę języka serbskiego nietylko w religii ale i innych przedmiotach, o ile się to do Prus odnosi, bo w Saksonii zawsze było po staremu. Oznajmiono to nauczycielom tamtejszym, zgromadzonym w Dwojercu (po niem. Hojerswerda) dnia 28 z. m., na konferencyi nauczycielskiej.

Ci Serbowie — Łużyczanie są po stronie pruskiej wyłącznie protestantami, a przywrócono im język ojczysty w szkole głównie dla tego, ponieważ się okazało, że bez wykładu w języku ojczystym o skutecznej nauce dzieci i mowy być nie może. „Nowiny Raciborskie" donosząc o tem piszą: „Witamy wiadomość powyższą z wielką a szczerą radością, ponieważ uprawnia nas do nadziei, że i nam wreszcie sprawiedliwość wymierzoną zostanie".

Nazwisko nie znaczy nic.

Niektórzy z główniejszych mężów stanu w Europie pod względem pochodzenia nie należą do kraju, którego losami nieraz kierują, lub pomagają w jego zarządzie. W Niemczech mianowicie bardzo wielu z najgłówniejszych ministrów było pochodzenia francuzkiego, jak n. p. były minister wojny Verdy du Vernois, jen. Bronsart i inni; teraźniejszy kanclerz, jen. de Caprivi pochodzi z familii włoskiej. W Francyi natomiast wielu z główniejszych ministrów pochodziło z familii niemieckich, jak n. p. Spuller, były minister spraw zagranicznych. Gambetta był Włochem, Waddington Anglikiem, a marszałek MacMahon pochodzi z familii irlandzkiej. W Rosyi mamy wielu Polaków, Armeńczyków, Szwedów i Niemców pomiędzy doradzicielami cara. Tak n. p. był jen. Loris Melikow, w swym czasie najpotężniejszy pierwszy minister rosyjski, Armeńczykiem; z ormiańskiej familii pochodzi także Delinanow, teraźniejszy minister nauki publicznej, Grote, sekretarz stanu jest Szwedem, hrabia Palen jest Niemcem, jako i de Giers. W Hollandyi był były prezes ministeryum, baron Mackay Szkotem. Były minister finansów de Beaufort, ma francuzkie nazwisko. W Austryi, prezez ministeryum, hrabia Taafe, jest parem irlandzkim, a w Anglii jest kanclerz skarbu Gossler pochodzenia żydowsko-niemieckiego, chociaż nie wyznaje wiary Mojżeszowej.

Ostatnie wiadomości.

Paryż, 14 grud. Arcybiskup Paryża ma się porozumieć z rządem, aby w sposób zadowalniający rozwiązać kwestyę religijną rozgorączkującą obecnie koła polityczne i religijne.

Londyn, 14 grud. W kanale zatopił się statek "Enterkin" płynący z Hull do Brisbane. Z 31 osób na nim się znajdujących pozostał tylko chłopiec jeden przy życiu. Został ocalony przez rybaków.

Londyn, 14 grudnia. Zewsząd przychodzą niepokojące wiadomości o rozszerzaniu się grypy w Europie. W Peripueux we Francyi zachorowało 20 z 22 zakonnic w klasztorze św. Klary. Zakonnice te żyją bardzo ściśle i dla tego nie wiedział nikt, że klasztor został zamieniony w lazaret. Gdy nareszcie przywołano lekarza, okazało się, że siostry cierpiały także na głód, gdyż oprócz garści fasoli nie miały już żadnej żywności. Przysłano natychmiast z miasta lekarzy i pokarm.

W Hamburgu zachorowało w przeszłym tygodniu 1900 ludzi na grypę, która widocznie się rozszerza w Jutlandyi i innych częściach Danii i Hollandyi.

Petersburg, 14 grud. Najnowszy ukaz odbiera duchowieństwu protestanckiemu władzę ustalania i zdymisyonowania nauczycieli przy luterskich szkołach.

Wyznaczono odrębną komisyę dla egzaminowania nauczycieli w szkołach niemieckich. Każdy nauczyciel, który nie zna dokładnie języka rosyjskiego, zostanie zdymisyonowanym.

Rzym, 14 grud. Dzisiaj odbyło się "Consistorium," na którem papież miał allokucyę do obecnych kardynałów. Była ona umiarkowaną i pojednawczą i zajmowała się ostatniemi pielgrzymkami do Rzymu i obecnem położeniem kościoła.

Sofia, 14 grud. Tutejszy zastępca Francyi zerwał swe stósunki z rządem bułgarskim, ponieważ ten nie chciał zezwolić na powrót żurnalisty Chadouine niedawno temu z kraju wydalonego. Rząd bułgarski oświadczył, że Chadouine ogłaszał w francuzkiej prasie kłamliwe i obłudnicze sprawozdania o Bułgaryi, przez które szkodził sławie Bułgaryi za granicą. Wypadek ten wywołał pewne wrażenie w kołach politycznych.

Rio de Janeiro, 14 grud. Gubernatorzy stanów Rio de Janeiro i Santa Paolo, zamianowani jeszcze przez dyktatora Da Fonseca, złożyli swe urzęda. Wojsko powstańców w Rio Grande do Sul złożyło broń i rozwiązało się.

Prairie du Chien, Wis. 14 grud. Wikaryusz jeneralny Schwebach, zawiadowca biskupstwa La Crosse został uwiadomiony z Rzymu na drodze telegraficznej, że został zamianowany biskupem, na miejsce zmarłego biskupa Flasch. Ks. Schwebach jest proboszczem przy angielskim kościele św. Maryi w La Crosse.

Greenbay, Wis., 14 grud. Przew. ks. Sebastian Gebhard Messmer, obecnie nauczyciel dogmatyki i prawa kościelnego przy uniwersytecie w Washingtonie został zamianowany biskupem tutejszej dyecezyi. Ks. Messmer pochodzi z Szwajcaryi, liczy lat 44 i jest od 20 lat kapłanem.

Ellendale, N. D., 14 grudnia. Oakes, kwitnące miasto w pobliżu Ellendale zostało w niedzielę na wieczór nawiedzone przez pożar. Spaliła się najgłówniejsza część miasteczka. Strata $75,000. N. S. Nelson, redaktor skandynawskiej części czasopisma "Oakes Republican" miał utracić życie podczas pożaru.

Nashville, Tenn., 14 grud. Tutaj rozpoczęła się dzisiaj konwencya ogólnego stowarzyszenia robotniczego znanego pod nazwą "Federation of Labor.

Pittsburg, Pa., 14 grud. Relikwie męczennika św. Wincentego, które od r. 1771 znajdowały się w katolickim kościele w Mattern w Szwajcaryi zostały przywiezione do Pittsburga i zostaną umieszczone w złotej skrzyni w kościele św. Piotra przy S. 23 ulicy. Relikwie zostały oddane kościołowi w Mattern pod warunkiem, że zostaną umieszczone w złotej skrzyni, lecz tamtejsza gmina była za ubogą, aby warunek ten wypełnić.

Madison, Wis., 14 grudnia. Wiktor P. Wagner i William Alden zostali skazani na pięć lat więzienia każdy za obrabowanie miechów pocztowych w Wauzeka.

Washington, 14 grudnia. Rząd został urzędownie uwiadomiony, że Chiny nie wezmą udziału w wystawie światowej. Cesarz chiński mniema, że poddani jego, jeżeli są dosyć dobrymi do brania udziału w kolumbijskiej wystawie, powinni być także przyjmowani w każdym innym czasie w Stanach Zjednoczonych.

Chicago, 16 grud. Trzy Siostry Nazaretanki z "Ochrony" przy W. Division ulicy i to: Marya Trzwiczel (?), Marya P. Czarnowska i Marya L. Lubowiecka wystarały się o papiery obywatelskie. Teraźniejsze obywatelki przybyły siedem lat temu ze starego kraju i dwa lata temu postarały się o pierwsze papiery obywatelskie. Czy będą występowały przy urnie wyborczej jest kwestyą, którą przyszłość rozwiąże.

* Cesarzowa Eugenia miała i ma niezmiernie małe ręce i nogi. Trzewiki i rękawiczki przez nią odrzucone mogły tylko dzieci nosić. Odsełano zwyczajnie przymioty tualetowe po cesarzowej do Napoleon-Eugenie zakładu, gdzie wychowywano na koszt cesarzowej 50 paryzkich sierot — dziewczyn.

* Fabrykacya ołówków napotka wnet prawdopodobnie znaczne przeszkody i to przez ubytek drzewa cedrowego używanego do ołówków. Drzewo to przychodzi wyłącznie z lasów stanu Florida, gdzie zapas jest już tak małym, że zaledwie wystarczy jeszcze na pięć lat.

* Berlin liczy 1,500,000 mieszkańców i ma 26,800 domów.

* Szachy są bardzo starą grą. Chinczycy grywali w szachy już 124 lata przed urodzeniem Chrystusa.

* Cesarz Wilhelm chce w Berlinie dać wybudować katedrę, która ma kosztować 10 milionów marek. Chce także założyć cesarską szkołę gotowania. Karności mają się nauczyć tak mężczyzni, jak i niewiasty.

* "Córka jenerała Sherman'a pisze książki, rysuje, zna się na szermierce, grywa na kilku instrumentach, jeździ jak Arab i studyuje jak uczony" powiada pewne czasopismo angielskie. Chcielibyśmy wiedzieć, kto narządza pończochy panny Sherman?

* Ostatnie obliczenie ludności w Wiedniu okazało, że w mieście tem znajduje się 56,717 ludzi nie umiejących czytać lub pisać. Z tych należą 38,733 do płci pięknej.

* W mieście Maestricht zadusiła obłąkana służąca pięć dzieci powierzonych jej opiece. Gdy ją uwięziono, oświadczyła, że jedyną przyczyną, która ją zniewoliła, było to, że ją bawiło gdy patrzała na konanie dzieci.

* Enoch Morgans Sons & Co., z Nowego Yorku przeznaczyli dziesięć tysięcy dol. dla wystawy światowej.

* Nie powiadaj swej ulubionej zaraz z początku, iż jest aniołem. Poczekaj do czasu, gdy ci upiecze pierwszy beefsteak.

* Jednem z największych rozczarowań stanu małżeńskiego jest, gdy mężczyzna spostrzega, że się ożenił z niewiastą, która mniema, że jest jej powinnością, „utrzymywać bióro męża w porządku".

* A. „Wyjeżdżam na kilka dni na wieś. Pojedziesz ze mną?" B. „Dla czego chcesz tak prędko odjeżdżać? Czy żona twoja czyści dom? A. „Gorzej. Robi sobie nowy kapelusz."

* Z wyjątkiem cesarza austryackiego ma młody cesarz niemiecki najwięcej godności w Europie, jeżeli nie w całym świecie, ponieważ jest 18 razy księciem, dwa razy wielkim księciem, 10 razy hrabią, 15 razy panem, trzy razy margrabią i oprócz tego królem pruskim i cesarzem niemieckim.

* Francuzki poseł Gourville przybył pewnego czasu do brunświckiej księżniczki Zofii, aby się przekonać czy 12letnia jej córka byłaby zdatną być małżonką „dauphin'a" (następcy tronu francuzkiego.) — „Co za piękność!" zawołał widząc ją; „godna nawyższego przeznaczenia. Czyż wolno mi się zapytać w jakiej religii księżniczka została wychowaną?" „W żadnej dotychczas", odpowiedziała matka. „Skoro się dowiemy, za jakiego księcia księżniczka wyjdzie za mąż to każemy jej poznać jego wiarę."

* A. „Nie wiedziałem wcale, ile jej serce jest wartem." — B. „Czy wiesz teraz?" — A. „Tak. Zaskarzyła mnie o złamanie obietnicy małżeństwa i żąda $50,000 za złamane jej serce."

* W St. Paul, Minn., uwięziono w przeszłym tygodniu bandę podpalaczy, która się już od przeszłego roku dawała w znaki w St. Paul. Jeden z bandy, niejaki Morris Michael oświadczył że zarobił przez podpalanie dużo pieniędzy pod nazwiskiem John Myers w Chicago.

* Pałac z węgli w Ottumwa, Iowa, został przez komisarza ulic, Padden'a w Ottumwa kupiony na aukcyi za $3100. Wybudowano go dwa lata temu za kosztem $25,000, aby uwagę gości zwrócić na bogactwo pokładów węgla w południowej części stanu Iowa.

* Z Carlisle, Pa., donoszą, że burza narobiła w Cumberland dolinie na $1,000,000 szkody.

* W Rochester, N. Y., mężczyzna liczący lat 27 zaprowadził do ołtarza 80letnią wdowę. Łagodzące okoliczności: $50,000, które młoda pani ma ulokowane w banku.

Rozmaitości.

* Wywóz amerykańskich jabłek do Europy szybko się wzmaga. W przeszłym roku wywieziono 200,000 beczek, a w bieżącym aż do pierwszego tygodnia listopadowego wysłano 550,000 beczek.

* Anglia posiada w Afryce obszar obejmujący 1,900, 455 mil kwadratowych.

* Pomiędzy mieszkańcami Stanów Zjednoczonych znajdują się 4,000,000 ludzi mających rude włosy.

* Czasopismo urzędowe z Siwas donosi, że rząd turecki obywatelowi Mustapha Rasa w rocznicę sto piędziesiątą i drugą jego urodzin wyznaczył dożywotną pensyę. Pomiędzy gratulantami w dniu jego urodzin znajdował się jeden z jego wnuków liczący lat 90.

* Młody pewien Chicagoan, Mr. Alwaysjolly przepuścił ostatni cent. Nieszczęście swe powierza przyjacielowi. Przyjaciel mówi: "Mogę ci się wystarać o miejsce klerka na State ulicy; w pierwszych czasach dostaniesz $12 tygodniowo, a więc nie będziesz potrzebował cierpieć głodu!" "Co ci się przyśniło", odpowiada Alwaysjolly. "To przecież zarobię o wiele więcej zaciągając długi."

* Niedawno temu omdlała pewna marokańska dama haremowa, gdy widziała jak dama z Europy, która odwiedziła harem, ściągała rękawiczki. Afrykanka mniemała, że biała ściąga grubą skórę z ręki. Potrzeba było niejakiego czasu, nim odzyskała przytomność.

Listy polskie na poczcie.

962	Andrykowski A.	1100	Kynkor T.
963	Bak F.	1163	Ledińczka M.
964	Barciewski F.	1114	Ligman S.
967	Barszrewski F.	1115	Linowski M.
972	Bejnerowicz J.	1116	Lizak K.
974	Bernesia M.	1117	Longin F.
977	Białka A.	1119	Lukas J.
995	Bryk J.	1120	Mokowski M.
997	Catszeski J.	1125	Markiewicz W.
998	Cecki J.	1127	Mastoski F.
989	Cechora R	1128	Matuchewski A.
1000	Chmielewski J.	1129	Matyka W.
1001	Cichocki J.	1137	Mikulleic W.
1002	Ciebień W.	1143	Musa M.
1023	Furjanic M.	1146	Naptolowicz J.
1030	Górski F.	1158	Olszewska E.
1037	Hancpol T.	1159	Paradowski R.
1038	Haszak J.	1160	Parchem J.
1039	Hartwig A.	1165	Piłat J.
1045	Horak J.	1168	Pribinski M.
1048	Isztkowski J.	1177	Rutkowski F.
1055	Jazowski J.	1178	Ryba J.
1056	Judelowicz H.	1201	Szupak E.
1059	Kabran S.	1207	Siemieński J.
1063	Kalato J.	1210	Sladek S.
1068	Karsicki M.	1211	Smoła M.
1069	Kasynowski M.	1217	Stachura A.
1071	Kubalek A.	1219	Starankowicz B.
1072	Klamskowski F.	1221	Sternicka D.
1075	Kleński J.	1223	Stalmachowski F.
1076	Kllareski P.	1228	Swiderski J.
1078	Klinyspor W.	1229	Szeszycki M.
1083	Kosik F.	1235	Walenta J.
1084	Kośmialiska M.	1255	Witkowski I.
1085	Kontecki L.	1257	Wojtenek F.
1086	Kozioł A.	1258	Wystuczny J.
1087	Koźmińska M.	1259	Zelibor J.
1095	Kulakowski I.	1260	Zelichowski S.
1099	Kuzel F. (2)	1261	Zientek J.
		1264	Zyśko J.

Ceny Targowe.
Chicago, 15 Grudnia, 1891

Pszenica, buszel	72—93
Kukurudza	43—46
Owies	31—35
Żyto	88¾
Siano, tymotka No. 1.	13.50—14.50
" " No. 2.	12.00—13.00
preryowe	9.00—11.50
Zywe świnie	3.25—3.90
Owce	2.90—5.50
Spirytus	1.18
Cybula, beczka	2.00—2.25
Fasola	1.70—1.75
Indyki, funt	7—12½
Kaczki	9—11
Kury	7½—9
Cytryny, pudło	3.75—4.50
Ser,	10—13
Kapusta, (za 100)	3.00—4.00
Miód, funt	7—18
Len	94—94½
Kartofle, buszel	28—38
Łój	4¾
Masło	5—28½
Butteryna	15—23
Ćwikła, beczka	85—1.00
Groch buszel	95
Brzoskwinie	1.25—1.50
Jabłka, beczka	1.25—3.50
Jęczmień	35—58
Borówki czerw. beczka	6.50—8.00
Tymotka, siemię	1.05—1.15
Cybula młoda, tuzin,	20—25
Marchew, beczka	85—90
Sałata (case)	1.25—1.35
Rzodkiew tuz. wią.	25—30
Gęsi.	6—9
Bydło, 100 funtów	1.05—6.60
Jaja	18—24½
Pomarańcze	2.25—3.00
Peklowina	8.10
Smalec	6.10
Słodkie kartofle	2.00—3.75
Cukier	3—5½
Kawa	14½—28